GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 13 Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 31-go marca 1904 roku. **Rok 32.**

ENTERED AT THE POST-OFFICE OF CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PREMIE

czyli podarunki dla naprzód płatnych abonentów "Gazety Polskiej w Chicago."

Ponieważ wielu abonentów zapisuje gazetę na kwartał lub pół roku, co utrudnia bardzo prowadzenie książek i naraża nas na znaczne koszta, postanowiliśmy dać każdemu abonentowi, który opłaci z góry "Gazetę Polską" na cały rok, premię czyli podarunek wartości jednego dolara w książkach znajdujących się w naszej księgarni, tak Powieściowych, Historycznych, jako też do Nabożeństwa, za dopłatą 10c na przesyłkę tejże premii. Jeżeli na premię wybierane są Roczniki Tygodnika, to trzeba dołączyć 40c na przesyłkę.

Jeżeli książka, wybrana na premię, kosztuje więcej jak dolara, to abonent dopłaca tyle, ile książka po nad dolara kosztuje i przysyła tę sumę razem z abonamentem. Naprzykład: Kto sobie wybierze w premii Słownik Polsko-Angielski i Angielsko-Polski Alexandra Chodźki, który kosztuje $4.00, to odciąga sobie $1.00 jako premię, a 3.00 przysyła razem z prenumeratą i dołącza 10c na przesyłkę premii. Prawo do powyższej premii mają tak samo nowi, jak i starzy abonenci "Gazety Polskiej."

"Gazeta Polska" na cały rok kosztuje dwa dolary, na pół roku $1.25, na kwartał 75c.

"Gazeta polska" do Europy kosztuje $3.00 na rok $1.50 na pół roku.

Katalogi książek i obrazów wysyłamy każdemu na żądanie bezpłatnie.

"Gazetę Polską" można zapisywać każdego czasu.

NASI PODRÓŻUJĄCY AGENCI I KOLEKTORZY.

Naszymi podróżującymi agentami są obecnie pan W. Radomski i pan W. Michalski. Posiadają oni nasze zupełne zaufanie i mają prawo kolektować za "Gazetę Polską" i książki na co wydają kwity.

Pan W. Radomski kolektuje obecnie za "Gazetę Polską" w Wilnie, Ivanhoe Minn. i okolicy.

Pan W. Michalski kolektuje za "Gazetę Polską" w Dunkirk Erie, Brooklyn i okolicy, następnie w New Jersey i Pennsylvania.

Pan Paweł Kostkiewicz kolektuje w Chicago i okolicy i w stanie Indiana.

Abonenci, którzy mają opłacić prenumeratę za "Gazetę Polską," idący do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz od nich swoje premie, jakie sobie obiorą. ponieważ wieczorem po 6-ej wnet zmrok zapadnie, to mało obejść można, a cały dzień się zmarnuje

Władysław Dyniewicz,

Do Czytelników.

Kto z czytelników ma na adresie znaczek "March 4," znaczy to, że prenumerata jego skończyła się w Marcu 1904. Kto chce nadal Gazetę Polską od bierać, niechaj natychmiast przyśle prenumeratę; w przeciwnym razie wysyłkę gazety wstrzymamy.

W. Dyniewicz.

WOJNA ROSYI Z JAPONIĄ.

LONDYN, 24 marca. — Urzędowe wiadomości z Petersburga podają, że we wtorek wieczór zaatakowali japończycy ponownie port Arthura i trzykrotnie rozpoczynali bombardowanie, ale po krótkim czasie się cofnęli, nie wyrządzając wielkich szkód.

Z Tokio donoszą, że fabryka eletkrycznych reflektorów została wysadzoną w powietrze, ale moskale temu przeczą.

Korespondenci londyńskich pism donoszą, że olbrzymia kolumna wojsk japońskich rozpoczęła już skombinowany marsz do Mandżuryi. Japończycy postępują w trzech kolumnach, od Władywostoku i z północnej Korei.

Siły armii japońskiej gotowej do marszu nie są w stanie podać korespondenci, którzy donoszą, że cenzor japoński nie chce, by jakiekolwiek wiadomości w tym kierunku przedostały się na zewnatrz.

W ostatnich kilku dniach przywoziły pociągi do Harbina po 5,000 żołnierzy moskiewskich.

Korespondent londyński "W. Tageblattu" rozmawiał z ambasadorem japońskim w Londynie, który powiedział, iż pośrednictwo pokojowe w dzisiejszej chwili jest niemożliwe. Nie zdarzyło się jeszcze w historyi, aby po pierwszej wymianie kul przystępowano do pokoju. Japonia walczyć będzie do ostatniej kropli krwi.

W kołach wojskowych w Tokio spodziewają się, iż do tygodnia stoczoną będzie pierwsza walna bitwa nad rzeką Yalu. Formacya wojenna armii japońskiej jest już ukończoną i obecnie bez dalszej straty czasu japończycy zaatakują moskali i będą się starać sforsować przejście przez rzekę Yalu, stanowiącą granicę Mandżuryi i Korei.

W Londynie otrzymano depeszę, że policya japońska zatrzymała szwagra koreańskiego następcy tronu w chwili, gdy chciał odpłynąć z portu. Znaleziono przy nim dowody, że pomiędzy Koreą a Rosyą istnieje tajny układ, zwracający się przeciwko Japonii.

Japończycy wciąż alarmują port Arthur, aby spowodować rosyan, do rozrzucania amunicyi. Puszczają oni mianowicie na morze promy z przytwierdzonymi do nich masztami i flagami, które dają im w nocy pozór statków wojennych i na wszystkie strony dają z armat strzały. Plan udaje się w zupełności, bo rosyjskie forty otwierają długotrwałą kanonadę.

Amerykanie zamieszkujący New Chwang na północ od portu Arthur odnieśli się telegraficznie do konsula amerykańskiego Congera z prośbą o przysłanie okrętu wojennego do New Chwang celem ochrony ich życia i własności. Konsulowie obcych państw odbyli także naradę, ale nie przyszli do żadnego rezultatu.

Faktem jest, iż ludności tego miasta grozi wielkie niebezpieczeństwo. Moskale obwarowali się od strony lądu i ustawili baterye, tak, że mogą ostrzeliwać miasto. Japończycy zaatakują je od strony rzeki z chwilą, gdy lody puszczą i ich okręty będą mogły dopłynąć do portu. Otóż ludność miasta będzie wzięta właściwie we dwa ognie, a w chwili, gdyby zostało zdobyte przez japończyków, mienie i życie mieszkańców byłoby wydane na łaskę i niełaskę żołnierstwa. Dlatego Conger wyszle okręt wojenny dla ochrony amerykanów.

Olbrzymi okręt wojenny Retwizan, duma marynarki rosyjskiej, został opuszczony przez moskali i przeznaczony na rozebranie. Inżynierowie orzekli, że nie jest możliwem naprawić takowy.

Z różnych stron nadchodzą wciąż różne wiadomości o potyczkach staczanych nad rzeką Yalu. Są to zwykłe utarczki przednich straży, bez wielkiego znaczenia.

Oddział sześćdziesięciu kozaków wzięty został do niewoli. Liczba poległych w tych utarczkach nie dochodzi stu ludzi.

Z Czifu donoszą, że w całych Chinach rozrzuca rząd rosyjski oryginalne sprawozdania z przebiegu wojny w języku chińskim. Sprawozdania te wydawane w formie listów ulotnych, donoszą o ogromnych zwycięstwach Rosyi na lądzie i morzu, stoczonych bitwach, w których ginie po 10,000 japończyków i t. d.

W dobrze poinformowanych kołach rosyjskich twierdzą, że wojna z Japonią nie potrwa długo. Zakończą ją nie rozstrzygające bitwy, lecz pokojowe usiłowania miarodajnych kół petersburskich, które pragną podać zatarg z Japonią sądowi rozjemczemu w Hadze. W kołach tych przypuszczają, że wojna skończy się krótko po przybyciu Kuropatkina na pole walki.

PETERSBURG, 24 marca. — Nieznane ręce rozrzuciły tymi dniami między uczniów wyższych szkół i robotników fabrycznych w Moskwie, Charkowie, Petersburgu, Kijowie i innych miastach proklamacye rewolucyjne, wydane przez "komitet samoobrony i zbawiennych reform", oskarżające rząd, iż doprowadził naród do ohydnej i niedorzecznej wojny.

Komitet oświdcza, że żądani Japonii były absolutnie słuszne, Rosya powinna była ustąpić, zamiast rozlewać krew poddanych i marnotrawić skarb. Z tych powodów komitet upomina, aby nie składano t. z. "patryotycznych ofiar pieniężnych, które i tak nie dojdą nigdy do rannych i chorych, ale znikną w kieszeniach urzędników i... pań, opiekunek tych funduszów. Dalej kemitet napomina, aby żołnierzy i rekrutów należycie oświeconych powstrzymywano od łączenia się w szeregi, które mają wyjść do Azyi. Lud powinien wszędzie korzystać z dezorganizacyi wojskowej i administracyjnej, powstawać wszędzie przeciwko rządowi.

W dokach petersburskich wre gorączkowa praca nad dokończeniem i uzbrojeniem nowych pancerników. Zbroi się więc Orioł, Kamczatka, Marszałek Suwarow i Stara.

Na wiosnę spuszczony zostanie na wodę pancernik Imperator Aleksander III", w tym też czasie ma być ukończoną budowa Pawła I i Andrzeja Perwozwanego".

Po zejściu lodów z Newy, spuszczone zostaną na wodę krzyżowce drugiej klasy Zemczug i Izumrod. Poeadto, jak niedawno doniosły telegramy, zamówiła admiralicya 30 torpedowców i antytorpedowców z dostawą w sierpniu. Fabryka torped w Rjece wykonywa obecnie tylko zamówienia rosyjskie.

Jakkolwiek bardzo jest wątpliwą rzeczą, czy wszystkie nowe okręty będą do tego czasu gotowe, eskadra bałtycka w sile około 20 okrętów bojowych odpłynie w czerwcu na chińskie wody. Po drodze połączy się ona z eskadrą Wireniusza, zimującą na brzegach Hiszpanii i Algieru, a może także i z eskadrą czarnomorską, jeżeli sułtan i Anglia pozwolą na jej przejazd przez Dardanele — poczem olbrzymia ta armada uda się na daleki wschód.

Jeżeliby wszystko wedle planu się udało, flota rosyjska stanęłaby na wodach morza Żółtego w pierwszych dniach sierpnia.

Do tego czasu jednak zajść mogą na wojennym terenie, a także i w samej Europie zmiany ogromne.

LONDYN, 24 marca. — Moskiewski korespondent "Standarda" doniósł temi dniami, że w poważnych kołach wojskowych panuje przekonanie, iż jest rzeczą wprost niemożliwą, aby Rosya miała obecnie w Mandżuryi więcej, niż 175,000 wojska i że cofnięcie się frontu do Charbina jest absolutną koniecznością.

WIEDEŃ, 24 marca. — Korespondent paryski "Neue Freie Presse" podaje informacyę, które otrzymał ze strony dyplomatycznej, a między wierszami czytać można, iż informacye te pochodzą od dyplomaty rosyjskiego albo francuskiego. Owoż dyplomata ów powiada, że ambasador rosyjski w Londynie, hr. Benkendorff istotnie miał misyę udowodnienia w Petersburgu, że Anglia czyniła usiłowania w kierunku zażegania wojny i że atak floty japońskiej na port Arthura wprowadził ją tak samo w osłupienie jak Rosyę. W Rosyi wiedzą dobrze, że Anglia wojny nie chciała, a w Londynie twierdzą, że Rosya chciała sprawę zatargu swego z Japonią oddać pod rozstrzygnięcie sądu rozjemczego w Hadze. Japończycy wiedzieli o tej gotowości i właśnie, kiedy sprawa znajdowała się w końcowem stadyum, chcieli rozciąć węzeł i wypowiedzieli wojnę. Było to ze strony Japonii nierozwagą, gdyż w sądzie w Hadze byłaby otrzymała wszystko, czego się słusznie domagała.

Dziś stanowisko jest gorsze, gdyż mocarstwa nie zapomną jej tego, iż sprowokowała wojnę.

Dziś myśl zakończenia wojny przez sąd rozjemczy przeszła już w stanowczy projekt. Aby sąd taki przyszedł do skutku, trzeba zgody obu stron. Gdy atoli jedna strona się zgodzi, druga będzie zmuszoną do zgody. Rosya zgadza się na to, gdyż już była gotową do oddania tej sprawy pod rozstrzygnięcie sądu rozjemczego.

Wynurzenie swe zakończył ów dyplomata temi słowy:

W piśmie odręcznem cara do króla Edwarda znajdują się wyrazy: "sąd rozjemczy i pośrednictwo".

Z tego dyplomata ów konkluduje, że wojna nie będzie trwała długo i że po pierwszem wielkiem zwycięstwie lądowem rosyan, gdy stanie się zadość honorowi, kwestya wojny oddaną będzie pod sąd rozjemczy.

LONDYN, 25 marca. — Obydwaj wodzowie zaprowadzili tak ostrą cenzurę telegramów, że agencye telegraficzne nie są na razie w stanie podać jakichkolwiek szczegółów o ruchach nieprzyjacielskich. Z Tokio nadeszły wiadomości półurzędowe o tem, że siedm starych okrętów handlowych zostało umyślnie przez japończyków zatopionych u wejścia do portu Arthur, tak, że nawet najmniejszy okręt nie jest w stanie ztamtąd się wydostać.

Wiadomość ta tylekroć powtarzana, a potem zaprzeczana byłaby wielkiej doniosłości dla japończyków, w razie, jeżeli się sprawdzi. Nie ulega bowiem kwestyi, że w takim razie upadek fortecy portu Arthura byłby tylko kwestyą bardzo krótkiego czasu. Japończycy mogą ostrzeliwać ją bez żadnej przeszkody, gdyż działa forteczne nie sięgają tak daleko, jak działa okrętów japońskich.

Szczegóły tego "zablokowania są bardzo skąpe. Admirał Togo doniósł jedynie, że cała eskadra eskortowała siedm okrętów napełnionych żelazem i podpłynęła do wejścia do portu obrzucając równocześnie fortecę gradem pocisków. W oznaczonym punkcie okręty te zatrzymały się. Załogi tychże składające się z kilku tylko ludzi zapaliły miny, które rozsadziły okręty i takowe równocześnie niemal zaczęły tonąć. Ani jeden z ludzi, którzy byli na tych siedmiu okrętach, nie wyratował się. Wszyscy zginęli bohaterską śmiercią.

Kilka okrętów wojennych jak Retwizan, Carewicz, Pallada, zostały już rozbrojone. Olbrzymie działa i wieże pancerne zostały już z takowych pozabierane, gdyż jest niemożliwem okręty te naprawić.

W Paryżu panuje od kilku dni ogromne zaniepokojenie, co do stanowiska Chin. Posłowie Francyi i Rosyi w Chinach nie ukrywają swych obaw co do możliwości przyłączenia się Chin do Japonii i wystąpienia zaczepnie. Pierwszem tegoż następstwem byłoby masakrowanie cudzoziemców w Chinach bawiących, co musiałoby wywołać interwencyę mocarstw europejskich. Między Paryżem a Petersburgiem panuje ożywiona wymiana zdań, gdyż Francya ostatecznie mogłaby być zmuszona do czynnego wystąpienia w obronie swych kolonii w Indo-Chinach.

LONDYN, 26 marca. — Japończycy zachęcają potajemnie Chiny do wzięcia udziału w wojnie, przeciw wspólnemu wrogowi i starania ich najprawdopodobniej udadzą się. Widoki połączonej akcyi japońsko-chińskiej przerażają Rosyę daleko więcej, aniżeli "możliwość zbrojnej interwencyi jednego z mocarstw europejskich, bo jest przekonanie, że Francya nie przyszłaby na pomoc swojemu sojusznikowi, gdyby tylko Chiny wystąpiły po stronie Japonii. Choć zaś pisma rosyjskie głoszą, że koreańczycy sympatyzują z Rosyą, to przecież dobrze wiadomo, iż tak nie jest. Dobrze poiformowane sfery przewidują, że zanim upłynie parę miesięcy, Rosya może mieć do czynienia z całą zwartą przeciw sobie żółtą rasą.

Cała kolej syberyjska stawioną została pod prawo wojenne. Powodem ukazu miał być wypadek, jaki zdarzył się blisko stacyi Żyzrań. Żandarmi zaaresztowali tam trzech japończyków, przebranych za zakonnice! Odważni awanturnicy próbowali wysadzić w powietrze olbrzymi most tamtejszy nad Wołgą i już byli założyli miny pod mostem, ale woda wezbrała, prąd uniósł naboje... które wybuchnęły dalej na rzece. Zaaresztowane "zakonnice" milczą uparcie (zapewne potem domyślono się płci winowajców), władze podejrzywają, że do zamachu należało więcej ludzi, prawdopodobnie z kolejowej służby. Obecnie na całej linii syberyjskiej kolei ustawiono strażników przy każdym trzecim słupie telegraficznym.

Specyalny korespondent agencyi Reutera donosi, z Petersburga do Londynu, że car śledzi z najżywszem zajęciem szczegóły operacyi wojennych. Za pomocą osobnego połączenia swojej pracowni z centralnem biórem telegraficznem, car utrzymuje bezpośrednią komunikacyę z wojennemi władzami w Mukdenie. Używane są tylko aparaty Morse'go. Do pracowni w pałacu Zimowym nadchodzą depesze co dzień od 8ej z rana. Car rozmawia w ten sposób z Aleksiejewem około trzech kwadransów w porannych godzinach. Do porozumiewania się służy osobny kodeks, a dyżurny adjutant tłumaczy każdą depeszę wsprost z aparatu naprzód głośno, następnie piśmiennie. Oprócz tego otrzymuje car codzień koło 10,000 wyrazów telegrafowanych z innych części świata, dających najdrobniejsze szczegóły, odnoszące się do sytuacyi, wytworzonej przez wojnę.

PETERSBURG, 28 marca. — Urzędowne wiadomości zarówno japońskie jak i rosyjskie podają zgodnie, że admirał Togo usiłował wczoraj ponownie zamknąć port Arthur, ale mu się to nie udało. Szczegóły tej walki są następujące:

W nocy z soboty na niedzielę wysłał admirał Togo pod osłoną całej flotyli torpedowców cztery okręty handlowe naładownae kamieniami i żelaziwem w zamiarze zatopienia tychże u w nijścia do portu.

Plan ten jednakowoż został udaremniony. Olbrzymie bowiem reflektory elektryczne, rzucające wielkie masy światła na port oświe-

Ciąg dalszy na stronicy 5-ej.



Lądowanie japończyków w porcie Chemulpo, na zachodniem wybrzeżu Korei.

INTERES BANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

	Kurs	Porter
MARKA — do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląska	24 40/100	15c
KORONA — do Austryi, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier	20 50/100	25c
RUBEL — do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem	52 31/100	25c
FRANK — do Francyi, Belgii i Szwejcaryi	19 90/100	15c
GULDEN — do Holandyi	41 50/100	25c
KRONER — do Danii, Norwegii i Szwecyi	27 85/100	25c
LIRA — do Włoch	19 90/100	25c

Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

Władysław Dyniewicz.

Kalendarz Tygodniowy.

KWIECIEŃ.

1 P. Wielki Piątek. Hugona.
2 S. Wielka Sobota. Franc.
3 N. Wielkanoc. Ryszarda.
4 P. Poniedział. Wielk.
5 W. Wincentego. Emilii.
6 S. Celestyna I. i Sykstusa p.
7 C. Hermana Józefa.

Wiadomości z Polski.

KRÓLESTWO POLSKIE

WARSZAWA. — Natychmiast po wybuchu wojny nasi arystokraci chcieli skorzystać ze sposobności, ażeby zamanifestować swoją lojalność. Maciej Radziwiłł i Zygmunt Wielopolski udali się do Czertkowa i prosili go o złożenie czołobitności carowi "w imieniu polaków." Ale spotkała ich tu nieoczekiwana konfuzya. Mianowicie Czertkow oświadczył im, że jako "pridwornyje cziny" (służba dworska) zobowiązani są do tego i dla takiej drobnostki nie warto cara fatygować. Ale gdyby tak złożono carowi adres z odpowiednią ilością podpisów, to miałoby to znaczenie i zostałoby przyjęte w Petersburgu z zadowoleniem. Myśl ta bardzo się spodobała owym "przedstawicielom "służby dworskiej", więc poczynili odpowiednie kroki. Oto jeden z głównych macherów ugodowych, Dobiecki, zaproponował na posiedzeniu dyrekcyi ogólnej Towarzystwa kredytowego złożenie takiego adresu w imieniu polaków. Inny filar, Górski sprzeciwił się temu. Przyjechał Piltz i rozpoczęto narady. Myślano o urządzeniu polskiego oddziału Czerwonego Krzyża z szarytkami i księżmi polskimi, wobec tego, że liczba polaków w wojsku mandżurskim jest 35 procent. Ale w sprawie adresu nic nie postanowiono. Zbierano się dla omówienia tej sprawy dwa razy 21 i 22 lutego, drugi raz u ks. Czetwertyńskiego. Głównymi agitatorami w tej sprawie są: Dobiecki, Pitz i Skarżyński. Zdaje się jednak, że cała akcya rozbija się o obawę kontrmanifestacyi. Zresztą nastrój olbrzymiej większości społeczeństwa mocno studzi zapały nawet ludzi o tak wytartych czołach, jak Piltz lub Skarżyński.

Na miejsce policmajstra Lichaczewa ma być mianowany albo Chrzanowskij, policmajster łódzki, albo Karnakowskij, naczelnik żandarmów kolejowych. Na miejsce Fułłona, przeniesionego do Petersburga, według zdania jednych, nikt nie będzie mianowany, to znaczy, że urząd ten zostanie zwinięty, a według innych zajmie go żandarm Markgrafskij, dotychczasowy pomocnik Fułłona.

WARSZAWA. — Naczelnik kolei nadwiślańskich zamierza urządzić osobny pociąg sanitarny, i wysłać go na teatr działań wojennych. Pociąg ten składać się ma z pięciu wagonów pulmanowskich 3 klasy, urządzonych na 20 łóżek każdy, z osobnego wagonu, zawierający szpital ruchomy, oraz z wagonu z kuchnią i pralnią.

WARSZAWA. — Nieznacznie wprowadza się u nas stan oblężenia. W Warszawie i miastach gubernialnych wzmocniono znów etat stróżów kamienicznych. W Warszawie nakazano im dyżurować po ulicach jak stójkowym. Dyżór polega na następującem: Od każdych 10 domów wysyła się po pięciu stróżów z jednej i po pięciu z drugiej strony od 6 wieczór do 1 po południa. Od 1 do 6 wieczór dyżuruje jeden stróż przy bramie, a drugi musi chodzić po ulicy, nie ma prawa usiąść, ani rozmawiać z nikimkolwiek, gorzej niż żołnierz na warcie, bo ten dyżuruje zaledwie 3—4 godzin. Stróże ci mają dbać o to, aby ludzie z pakunkami nie wchodzili do domów i nie pozwalali na zatrzymywanie się na ulicach więcej, niż trzem osobom. O 5 rano każdy z nich musi obejrzeć schody, piwnicę i strychy i zrana złożyć raport policyi. W miasteczkach powiększono liczbę stróżów i dodano im szpiclów do pomocy. Do Sosnowca przysłano 60 nowych szpiclów. Po wsiach ustanowiono stróżów po drogach z sołtysów i chłopów, którzy mają badać przejezdnych, po co jadą, pytać o paszporty i t. d. Wyznaczono zaraz po wybuchu wojny 1,700,000 rbl. na "wzmocnienie departamentu policyi" i mianowano 36 nowych oficerów żandarmeryi z odpowiednią ilością podoficerów.

WILNO. — "Wilenskij Wiestnik" zaznacza, iż od początku działań wojennych na dalekim wschodzie zauważyć się daje wzmożony wyjazd za granicę żydów, pozostających w rezerwie armii. Średnio dziennie wydawanych jest około 15 paszportów, w dniach ostatnich nawet po 16, i 17. Tymczasem do chwili wojny nie wydawano więcej, jak 5—10 miesięcznie. "Wilen. wiestnik" zaznacza dalej, iż wśród ludności wiejskiej w gub. wileńskiej krążą rozmaite fałszywe pogłoski o przebiegu wypadków na dalekim wschodzie. Postanowiono rozsyłać po wsiach urzędowe depesze "Wil. gub. wied." i odczytywać je tam wśród włościan.

WIEL. KS. POZNAŃSKIE.

INOWROCŁAW. — Czytamy w "Dzienniku Kujawskim". W jednej z klas tutejszej szkoły elementarnej wydarzył się w ostatnich dniach następujący wypadek. Słysząc dziewczęta mówiące ze sobą po polsku, zgromił je nauczyciel, niemiec surowo, zaznaczając, że nie wolno im ze sobą rozmawiać po polsku i zagroził karą. Na te słowa dziewczę 12-letnie, córeczka tutejszego obywatela pana K. wystąpiła śmiało wobec całej klasy, stanęła przed nauczycielem i tak się odezwała: "Panie nauczycielu, jeżeli mnie pan chcesz ukarać, to masz władzę po temu, ale pan mi niesprawiedliwość i krzywdę wyrządzisz, bo sam kanclerz Buelow w parlamencie powiedział, że każden z nas może mówić, jak mu dziób urósł". Pan pedagog na to odezwanie się polskiej dziewczynki języka w gębie zapomniał i wielce zmieszany z klasy wyszedł."

POZNAŃ. — W Smiełowie, pod Zerkowem, jak wiadomo nie tylko jest w parku dąb pamiątkowy, pod którym siadywał za bytności swej tamże Adam Mickiewicz, ale w pałacu jest pokój, poświęcony pamięci wieszcza naszego, który tamże przemieszkiwał w r. 1831. Tablica wmurowana w tymże pokoju daje świadectwo ważnemu faktowi. — Teraz do pamiątek śmiełowskich przybyła nowa, albowiem w sąsiednim pokoju, we wrześniu r. 1899 był gościem właścicieli śmiełowskich, pp. Chełkowskich, Henryk Sienkiewicz. W pokoju tym także wmurowano tablicę pamiątkową.

POZNAŃ. — Terminator ślusarski Jan Mikołajczyk z Poznania miał na lekcyi w szkole uzupełniającej przypiętą śpilkę sokolską i nie chciał jej usunąć. Za to skazano go na dwa dni aresztu. Prezes rejencyi rozporządził, aby we wszystkich klasach w szkołach uzupełniających nauczyciele o tym fakcie uwiadomili uczniów.

POZNAŃ. — W powiecie kościańskim czynią się podobno dochodzenia, którzy z gospodarzy, mają na tabliczkach u wozów imię wypisane w języku polskim. Jeżeli imię takiego gospodarza zapisane jest w księgach stanu cywilnego lub w metryce po niemiecku, odnośnie po łacinie, natenczas musi pod groźbą kary zamienić pisownię polską na tablicy na niemiecką lub łacińską.

Oczywiście nakazy takie są bezprawne, lecz bezwątpienia znajdą się tacy, którzy z opieszałości lub z innych powodów, uciążliwych procesów nie przeprowadzą i imię swoje zniemczą.

POZNAŃ — W gazetach niemieckich znajdujemy taki anons: "Do gnieźnieńskiego pułku dragonów poszukuje się ochotników, którzy obok niemieckiego, władają także językiem polskim lub rosyjskim, odnośnie takich, którzy po polsku lub rosyjsku pisać potrafią. Termin wstępu wyznaczny na 1 października b. r."

POZNAŃ. — Pruska komisya kolonizacyjna kupiła od p. Rabskiego Wieleń pod Kaszczorem w powiecie babimojskim za 190,000 marek. P. Rabski kupił ten majątek przed niespełna rokiem za 120,000 marek i z zyskiem 70,000 marek sprzedał go prusakom.

Sprzedawczykowi ziemi ojczystej, zroszonej krwią i potem praojców — hańba!

BYDGOSZCZ. — Władze zarządzają obecnie w tutejszych bankach spółkowych dochodzenia co do narodowości ich członków. Przed kilku dniami przybył do biora pewnego banku wachmistrz policyjny i dowiadywał się o liczbę członków i o ich narodowość. Urzędnikowi odmowiono wszelkiej informacyi. W innym banku również mu odmówiono odpowiedzi i dodano, że instytuty pieniężne nie pytają się o narodowość członków.

POZNAŃ. — W najbiższym czasie zaczną rozbierać bramę wildecką i rycerską, jak donoszą dzienniki niemieckie. Komunikacya nie będzie przerwaną, gdyż na czas rozbiórki urządzone zostaną prowizoryczne ulice.

KOSCIERZYNA. — W tych dniach odbyły się w Kościerzynie i w Lipuszu w Prusach Zachodnich wiece polskie, na których omawiano przewrotny system szkolny, stosunek policyi do zebrań i stowarzyszeń polskich, oraz odesłany przez izbę panów do komisyi projekt zakazu nabywania ziemi. Przemawiali pp. poseł Brejski, Hinz z Lubawy, Siwek z Sikorskiej Huty, adwokat Palędzki z Gdańska, Drążkowski z Kościeżyny oraz księża proboszczowie Wróblewski i Cichocki. W Kościerzynie było przeszło 400, w Lipuszu przeszło 300 wiecowników. Przyjęto następującą rezolucyę:

Zebrani na wiecu w Kościerzynie i Lipuszu obywatele z miejsca i najbliższej okolicy imieniem zarazem tysięcy nieobecnych wolnych obywateli królestwa pruskiego uchwalają:

Ubolewamy bardzo nad zaślepieniem tych naszych przeciwników, którzy dążą do ukrócenia nam naszych najdroższych od Boga udzielonych nam skarbów: religii i języka polskiego, a zważywszy, że rząd pruski ma zamiar mocą ustawy nowej usunąć całkiem ze zebrań naszych język polski, ten największy nasz skarb, dotknięci ponad wyraz obleśnie w najświętszych uczuciach naszych, zakładamy niniejszem publicznie przed całym światem cywilizowanym energiczny protest przeciwko projektowanemu zakazowi używania języka polskiego na zebraniach, jako też przeciwko używanemu już powszechnie u nas nawet w najniższym stopniu udzielania nauki religi dzieciom polskim w niezrozumiałym im dostatecznie obcym języku niemieckim.

Równocześnie jaknajgłośniejszy podnosimy protest przeciw ukróceniu praw naszych przez zakaz nabywania ziemi.

Natomiast głośno przyrzekamy, że naszego języka polskiego, tego najdroższego od Boga danego nam skarbu, pomimo wszystkich praw wyjątkowych, nigdy przenigdy nie porzucimy.

PRUSY WSCH. I ZACH.

STUTGARD. — Ciekawy wyrok wydała w dniu 2 grudnia r. z. izba karna w Stutgardzie. Treść jego przytaczmay poniżej za "Gazetą Sądową".

Urząd celny w Pełplinie znalazł w partyi książek, nadesłanych w czerwcu przez firmę Gebethner i Wolf w Warszawie do księgarni w Pełplinie, dzieło pod tytułem "Sześćset lat stosunków polsko-pruskich" przez Czesława Jankowskiego, Wilno 1903r., nakładem Józefa Zawadzkiego, z dodaniem głosów Henryka Sienkiewicza. Bolesława Prusa i Tadeusza Smarzewskiego.

Książkę przesłano prokuratoryi w Gdańsku. Ta dopatrzyła się w niej przestępstwa, przewidzianego w par. 11 kod. karn. i wdrożyła dochodzenie karne.

Izba zatrzymała się przedewszystkiem na przedmowie, gdzie autor obiecuje dać czytelnikowi obraz stosunków polsko-pruskich z ostatnich lat sześciuset i przypomina majestatyczną przeszłość swego narodu — co według sądu pruskiego, widocznem jest przestępstwem. Następnie wyrok zawiera tłómaczenie dłuższego ustępu listu Henryka Sienkiewicza o sprawie Wrzesińskiej. Pisarz ten, zdaniem sądu, usiłuje przedstawić szkoły pruskie jako katownie, a sądy jako narzędzia dzikich instynktów i przemocy.

Z tych pobudek izba karna uznała, że przestępstwo, w kod. karnym przewidziane, istotnie w danym wypadku zachodzi, ponieważ wydawca, drukarz i nakładca mieszkają za granicą i nie wiadomo, kto jest w danej chwili właścicielem książki — wysyłająca firma warszawska, czy też księgarnia w Pełplinie — należy tylko książkę zniszczyć. Wykreślenie występnych jedynie ustępów, wobec szkodliwego charakteru całej książki, jest niemożliwe, koszty postępowania ponosi skarb. — Cywilizowana i kulturna powłoka nowoczesnej procedury sądowej — zaznacza "Gazeta Sądowa" — pokrywa akt średniowiecznej przemocy, dążąc do zagłuszenia głosu ludu, który walczy o słuszne swoje prawa. Charakterystyczna jest ilość nazwisk polskich w wyroku przytoczonych. Wydawał go, między innymi, sędzia Buliński; ze strony prokuratoryi występował asesor Rogalsky, a przesłaną księgarni Gebethnera i Wolfa kopię wyroku podpisał pisarz sądu ziemiańskiego w Gdańsku p. Pawłowski.

GÓRNY SZLASK.

KROL. HUTA. — Straszne nieszczęście nawiedziło kopalnię "Szląsk" w Chropaczowie, albowiem wybuch gazów palnych na pokładzie "Waleska" pozbawił życia ośmiu robotników; oto ich nazwiska: Jan Tyśbierek, Franciszek Franek, Albert Nowak, Wilhelm Pałka, Robert Giza, Juliusz Rozkosz, Jan Filipczyk i Józef Szafarczyk.

Płacz i lament wdów, sierót i krewnych był wielki, jak pisze "Katolik", gdy się rozeszła smutna wiadomość po wsi, co się stało dość późno, a jeszcze później dowiedziały sie o tem rodziny, które nieszczęście najwięcej dotknęło. Dopiero po pięciu godzinach, gdy wentylatory wyciągnęły gazy, dotarli robotnicy do miejsca nieszczęścia. Wydobyto zwłoki nieszczęśliwych i zatamowano ganek, aby nie powstało większe nieszczęście. Gazy zabiły też konia i poniszczyły też rozmaite przyrządy. Na miejsce nieszczęścia przybył naczelnik górniczy p. Vogel z Wrocławia z starszym radzcą p. Scharfem, aby zbadać powód. Jedni twierdzą, że to gazy palne, drudzy, że pył węglany wybuchł.

GALICYA.

KRAKOW. — Już od dłuższego czasu obiegały w Krakowie pogłoski, jakoby książę arcybiskup wrocławski kardynał Kopp, wytoczył w Rzymie przed Kuryą Apostolską proces kanoniczny ks. Mikulskiemu, proboszczowi parafii św. Krzyża w Krakowie, za "nieprawne" udzielenie ślubu posłowi Wojciechowi Korfantemu ze Szląska.

Sprawa ślubu posła Korfantego znana jest czytelnikom naszym; po wyjściu zapowiedzi, po zawarciu obowiązującego w Prusiech prawnie ślubu cywilnego, w ostatniej chwili, gdy Korfanty miał już stanąć u ołtarza, miejscowa władza kościelna odmówiła mu pobłogosławienia związku małżeńskiego ze względów czysto politycznych, a mianowicie dlatego, że Korfanty występował publicznie przeciw księżom niemieckim, którzy z kazalnicy nawoływali wiernych, aby głosowali tylko na członków centrum, nie zaś na kandydatów polskich. Ks. kardynał Kopp zatwierdził postępowanie miejscowej władzy kościelnej; wówczas Korfanty z poślubioną już według prawa cywilnego żoną, przeniósł się do Krakowa, i przemieszkał tam określony przepisami kościelnemi przeciąg czasu. Proboszcz parafii miejscowej, ks. Mikulski, nie widząc żadnych przeszkód kanonicznych, pobłogosławił związek małżeński posła Korfantego. Zaznaczyć tu należy, iż ks. Mikulski nie był ani przyjacielem, ani nawet znajomym posła Korfantego; czynił tylko zadość przepisom kanonicznym. Swiadkowie ślubu, w charakterze asystenta był kanclerz konsystorza biskupiego krakowskiego, ks. kanonik Bandurski, co chyba jeszcze bardziej zdawało się potwierdzać prawność i ważność ślubu.

Tymczasem ks. kardynał Kopp uznał związek ten za nieprawny i nieważny, jako zawarty wbrew woli władzy dyecezyalnej szląskiej.

Wśród duchowieństwa krakowskiego sprawa ta budzi wielkie rozgoryczenie, zbyt bowiem jest widoczne, iż księciem kardynałem powodują tylko względy polityczne, oraz osobista niechęć do posła polskiego. Za podszeptem hakatystów książę kardynał postanowił za jaką bądź cenę zohydzić posła Korfantego w oczach ludu szląskiego, wystąpił więc z procesem przeciw proboszczowi z obcej dyecezyi, a zarazem zażądał unieważnienia małżeństwa.

Nie idzie tu już o to, czy ks. kardynał postawi na swojem — co zresztą jest nieprawdopodobnem, ślub bowiem Korfantego w Krakowie odbył się nie w tajemnicy, lecz publicznie, za wiedzą i zezwoleniem księcia biskupa krakowskiego, kardynała Puzyny, który umyślnie delegował do asystencyi przy zawarciu związku małżeńskiego, osobę, zajmującą tak wybitne stanowisko, jak kanclerz konsystorza. Ks. kardynał Kopp wypowiedział więc walkę już nie posłowi Korfantemu, lecz ks. kardynałowi Puzynie. Wynik ostateczny tej sprawy zdaje się być niewątpliwy.

Smutniejszą jest atoli rzeczą, że nienawiść, miotająca niemcami przeciw wszystkiemu, co polskie, wkrada się aż do spraw kościelnych i nie waha się w oczach ogółu obniżać powagi Kościoła i św. Sakramentów, szerzy zgorszenie tam, gdzie obowiązkiem władzy kościelnej jest właśnie stawianie tamy tego rodzaju zajściom, podkopującym wiarę w nietykalność związków małżeńskich.

Wystąpienie ks. kardynała Koppa jest faktem, o ile nam wiadomo, niebywałym w dziejach Kościoła. Jest on również rażącym dowodem niezdrowych stosunków, jakie panują w sferach duchowieństwa niemieckiego na Szląsku i w ogóle w Prusach.

Pisma krajowe nazywają kardynała Koppa najskrajniejszym hakatystą i i wcale się nie mylą w swem twierdzeniu.

PISMA ADAMA MICKIEWICZA.

Dosłowny przedruk z wydania lipskiego

TOM V.

ARTYKUŁY LITERACKIE.

(Ciąg dalszy.)

Albowiem starsi między wami nie są ci, którzy najspokojniej na starszeństwie zasypiają i z urzędu swego bogacą się.

Ale ci, którzy najwięcej troszczą się i najmniej śpią, a prześladowani są i wyśmiewani gorzej niż wy, a ziemie wielkie i bogactwa porzucili; a który z nich wpadnie w moc nieprzyjaciela, tedy męczony jest srożej niż wy.

A w innych krajach, kiedy nadchodzi nieprzyjaciel i odmienia rządy, tedy lud ginie i odzierany jest, a urzędnicy zawsze urzędują i mędrkowie zawsze rozprawiają, i wszystkim zarówno służą i od wszystkich zarówno płatni są.

A z was wiecie, iż którzy dobrzy byli senatorowie wasi i posłowie wasi i dowódzcy wasi, tych imperator moskiewski nazywa najwinniejszymi; a których on nazywa najwinniejszymi, ci są najszacowniejsi, a których on zamęczy ci będą święci.

A mądrzy między wami nie są ci, którzy wzbogacili się przedając naukę swą, i nakupili sobie dóbr i domów, i zyskali od królów złoto i łaski.

Ale ci, którzy opowiadali wam słowo wolności, i cierpieli więzienia i bicia; a ci, którzy śmiercią zapieczętują naukę swą, święci będą.

Zaprawdę powiadam wam, iż cała Europa musi nauczyć się od was, kogo nazywać mądrym. Bo teraz urzędy w Europie hańbą są, a nauka Europy głupstwem jest.

A jeśli kto z was powie: oto jesteśmy Pielgrzymowie bez broni, a jakże mamy odmieniać porządek w państwach wielkich i potężnych?

Tedy kto tak mówi, niech uważy: i cesarstwo rzymskie było wielkie jak świat, i Imperator Rzymski był potężny jak wszyscy królowie razem.

A oto Chrystus posłał przeciwko niemu dwunastu tylko ludzi prostaków, ale iż ludzie ci mieli duch święty, duch poświęcenia się, więc zwojowali imperatora.

A jeśli kto z was powie: jesteśmy żołnierze, ludzie nieuczeni, a jakże mamy przegadać mędrców krain, które są krainy najoświeceńsze i najucywilizowańsze?

Tedy, kto tak mówi, niech uważy: iż mędrcy Ateńscy byli zwani najoświeceńsi i najucywilizowańsi, a pokonani są słowem Apostołów; bo gdy Apostołowie zaczęli nauczać w imię Boga i Wolności, tedy lud opuścił mędrków, a poszedł za Apostołami.

V.

Nieraz mówią wam, iż jesteście w pośród narodów ucywilizowanych, i macie od nich uczyć się cywilizacyi; ale wiedzcie, że ci, którzy wam mówią o cywilizacyi, sami nie rozumieją co mówią.

Wyraz cywilizacya znaczył obywatelstwo, od słowa łacińskiego civis, obywatel. Obywatelem zaś nazywano człowieka, który poświęcał się za Ojczyznę swą, jako Scewola i Kurjusz i Decjusz, a poświęcenie się takie nazywano Obywatelstwem. Była to cnota pogańska, mniej doskonała niżeli cnota chrześciańska, która każe poświęcać się nietylko za ojczyznę swą, ale za wszystkich ludzi; wszakże była cnotą.

Ale potem, w bałwochwalczem pomięszaniu języków, nazwano cywilizacyą modne i wykwintne ubiory, smaczną kuchnię, wygodne karczmy, piękne teatra i szerokie drogi.

Toć nie tylko Chrześcianin, ale poganin rzymski, gdyby powstał z grobu, i obaczył ludzi, których teraz nazywają cywilizowanymi, tedy obruszyłby się gniewem i zapytałby, jakiem prawem nazywają siebie tytułem, który pochodzi od słowa civis, obywatel.

Nie dziwujcie się więc tak bardzo narodom, które w dobrym bycie tyją, albo gospodarne i rządne są.

Bo jeżeli naród, dobrze mający się i dobrze jedzący i pijący, ma być najwięcej szanowany, tedy szanujcie między sobą ludzi, którzy najtuczniejsi i najzdrowsi. Owóż i zwierzęta mają te przymioty; ale na człowieka to nie dosyć.

A gdy narody gospodarne mają być najdoskonalsze, tedy mrówki przewyższają wszystkich gospodarnością, ale na człowieka to nie dosyć.

A jeśli narody rządne mają być doskonałe, tedy któż lepiej rządzi się jak pszczoły; ale na człowieka to nie dosyć.

Albowiem cywilizacya prawdziwie godna człowieka musi być chrześciańska.

Pewny obywatel miał kilku synów, i wychował ich pobożnie i cnotliwie w domu, a potem starszych, skoro z dzieciństwa wyszli, posłał do szkoły wielkiej.

Starsi tedy, będąc cnotliwi i pilni, uczyli się dobrze i zyskali poszanowanie u wszystkich, i dobrze im się wiodło, i postąpili znacznie w mądrości.

A widząc, iż im dzieje się dobrze, wzbili się w dumę, i rzekli: szanują nas ludzie i słusznie, bośmy mędrsi od wielu innych, i potrzeba, żebyśmy lepiej od innych mieszkali, i ubierali się i świata używali.

Ale iż ojciec nie dosyć dosyłał pieniędzy, bo dosyłał w miarę potrzeb a nie w miarę zbytku, przestali więc zgłaszać się do ojca, i pokłócili się z nim, i zaczęli sami starać się o pieniądze, sposobem najprzód godziwym, potem robiąc długi na rachunek dziedzictwa; i znaleźli lichwiarza, który im hojnie dodawał, przewidując ruinę ich. Potem będąc niespokojni i smutni, umyślili pocieszać się pijaństwem i rospustą, mówili do siebie: ojciec nas ostrzegał o złych skutkach pijaństwa i rozpusty, ale mamy teraz swój rozum, sprobujmy, czy się nie pocieszymy, używając trunku i roskoszy w miarę, jak przystało na ludzi rozumnych.

Ale potem stracili miarę, i stali się pijakami, wielkimi i rozpustnikami, a dla dostania pieniędzy oszustami. Lichwiarz zaś wyrobiwszy na nich wyrok sądowy, i mając już dziedzictwo ich w ręku swym, nic im nie dawał.

Wpadli więc w nędzę, a ojciec dowiedziawszy się, wydziedziczył ich, i oddani są lichwiarzowi do wyrobku, a pracując przypominali przestrogi ojca, i myślili w sercu: szkoda, żeśmy go nie słuchali. Ale iż byli pyszni, nie chcieli pisać z przeproszeniem do ojca, który płakał po nich. I ci, co nie wstydzili się całego świata, wstydzili się łajdaków, którzy w więzieniu pracowali z nimi, i obawiali się, aby łajdacy nie powiedzieli o nich, iż słabego serca są, i płaczą, i ojca przepraszają. I tak pomarli.

I widząc to sąsiedzi, rzekli: oto ci młodzieńcy byli cnotliwi, póki siedzieli w domu, a jak się wyuczyli w szkole, stali się źli; nauka tedy musi być złą rzeczą, chowajmy więc dzieci w głupstwie.

Ale ojciec mądry był, i nie zraził się tem, i posłał młodszych synów także do szkoły wielkiej, ale kazał im brać przykład z braci starszych.

Więc młodsi nie zapominali nigdy nauk ojca, i postąpili równie jak starsi w naukach, a byli zawsze cnotliwi, i szanowani, i pokazali sąsiadom, iż nauka dobrą jest rzeczą, a ojca zawsze słuchać trzeba.

Otóż Kościół Chrześciański był owym Ojcem, a dziećmi starszymi byli Francuzi, i Anglicy, i Niemcy, a pieniądzem dobry byt i sława światowa, a lichwiarz był djabłem, a młodszymi braćmi Polacy, i Irlandczycy, i Belgowie, i inne narody wierzące.

VI.

Na jakich ludziach Ojczyzna wasza największe pokładała nadzieje, i dotąd pokłada?

Nie na ludziach, którzy najpiękniej ubierali się, i tańczyli, i najlepszą mieli kuchnię: bo największa część tych ludzi nie miała w sobie miłości Ojczyzny.

Ani na ludziach, którzy dawniej wojny robili, i wyuczyli się najlepiej maszerować, i rozprawiać o wojnie, i książki wojenne pisać: bo większa część tych ludzi nie miała wiary w sprawę ojczystą.

Ale na ludziach, których nazwaliście dobrymi Polakami, pełnych uczucia, tudzież na poczciwych żołnierzach, tudzież na młodzieży.

Otóż i świat jest jak Ojczyzna, a narody jak ludzie. Świat pokłada nadzieje na narodach wierzących, pełnych miłości i nadziei.

Zaprawdę powiadam wam: nie wy macie uczyć się cywilizacyi od cudzoziemców, ale macie uczyć ich prawdziwej cywilizacyi chrześciańskiej.

Dobrze jest uczyć się rzemiosł, i sztuk, i nauk; nie tylko u Europejczyków, ale i u Turków, i u dzikich można nauczyć się wiele rzeczy potrzebnych. Uczcie się tedy, abyście żyli pracą własną, jako Apostołowie żyli z ciesielstwa, i tkactwa, i bednarstwa: ale nie zapominali iż są Apostołami, nauczycielami rzeczy większych niż owe rzemiosła i sztuki i nauki.

Nie spierajcie się z cudzoziemcami rozumowaniem i gadaniem; bo wiecie, iż gadatliwi i krzykliwi są jako chłopięta w szkole, a najmędrszy nauczyciel nie przegada jednego zuchwałego i języczliwego chłopięcia.

Uczcie więc przykładem, a na gadanie ich odpowiadajcie przypowieściami Ewangelii Chrystusa, przypowieściami Ksiąg Pielgrzymstwa.

VII.

Powiedział Chrystus: kto idzie za mną, niech opuści i ojca swego, i matkę swoją, i odważy duszę swoją.

Pielgrzym Polski powiada: kto idzie za Wolnością, niech opuści Ojczyznę, i odważy życie swoje.

Bo kto siedzi w Ojczyźnie i cierpi niewolę, aby zachował życie; ten straci Ojczyznę i życie; a kto opuści Ojczyznę, aby bronił Wolności z narażeniem życia swego, ten obroni Ojczyznę i będzie żyć wiecznie.

Za dawnych czasów, kiedy zbudowano pierwsze miasto na ziemi, zdarzyło się, iż wszczął się w mieście onem pożar.

Powstali niektórzy ludzie, i spojrzeli w okno, a widząc ogień bardzo daleko, poszli znowu spać, i usnęli.

A drudzy widząc ogień bliżej, stali w drzwiach, i mówili: będziemy gasić, kiedy ogień do nas przyjdzie.

Ale ogień wzmógł się bardzo, i pożarł domy tych, którzy we drzwiach stali; a tych którzy spali, pożarł z domami ich.

Byli zaś niektórzy ludzie poczciwi: ci widząc ogień wybiegli z domów swych, i ratowali bliskie sąsiady; ale iż mało było poczciwych, uratować nie mogli.

A gdy miasto zgorzało, oni poczciwi ludzie z sąsiadami odbudowali je, i pomagał im lud całej okolicy, i stanęło miasto większe i piękniejsze niż pierwsze.

Ale owych, co nie byli u pożaru, a tylko we drzwiach domów swych stali, z miasta wypędzono. I pomarli głodem.

W mieście zaś ustanowiono takie prawo: iż w czasie pożaru wszyscy z wodą, z drabinami i z hakami do ognia biedz muszą, albo wyznaczą osobne ludzie, którzy nocą czuwać, a ogień gasić będą.

I prawo takie i porządek odtąd w miastach nastało, i ludzie spali spokojnie.

Miastem owem jest Europa, ogniem nieprzyjaciel jej despotyzm, a ludzie śpiący są Niemcy, a ludzie we drzwiach stojący Francuzi i Anglicy, a ludzie poczciwi Polacy.

VIII.

Za dawnych czasów, byli w Anglii gospodarze mający wielkie stada bydła i trzody owiec.

Ale wilcy wpadali często na pole ich, i czynili szkodę.

Wzięli więc strzelby i psy, odpędzali i zabijali zwierzęta: ale zwierz odpędzony jedną stroną, powracał drugą, a na miejscu jednego zabitego rodziło się dziesięć. A gospodarze na polowaniu ustawicznem zubożeli, trzymając wiele psów, i kupując broń. Stada ich i trzody ich zniszczały.

Aż drudzy gospodarze mędrsi rzekli: pójdźmy dalej za zwierzem aż do lasu, a wytępim go w gnieździe jego. Ale wilcy przyszli znowu z drugich lasów, i owi gospodarze zubożeli, i trzody potracili.

Zubożawszy poszli do sąsiadów i rzekli: zbierzmy cały lud, polujmy rok cały, aż wygładzim wilki na całej wyspie; bo Anglia jest wyspą.

Poszli tedy i polowali, aż wytępili zwierza co do jednego; potem złożyli broń, rozpuścili psiarnie, a barany ich pasą się bez pasterza, od owych czasów aż do dziś dnia.

IX.

Zaś w kraju Włoskim był powiat bardzo żyzny w oliwę i ryż, ale nie zdrowy, bo latem przychodziło nań powietrze zwane malaria, które febrę śmiertelną przynosi.

Ludzie owego powiatu, jedni kadzili w domach swych, łożąc wielkie pieniądze na kadzidło, drudzy budowali parkany od zachodu, skąd mór przychodził, inni uciekali w niezdrową porę: aż wszyscy wymarli, i stał się powiat ten pusty, a po gajach oliwnych i polach ryżowych chodziły dzikie świnie.

I przyszła malaria do drugiego powiatu, i zaczęli znowu ludzie kadzić się i uciekać, aż znalazł się człowiek mądry, i rzekł:

Złe powietrze rodzi się daleko od was w bagnie o mil pięćdziesiąt stąd; pójdźcie więc, osuszcie bagno spuszczając wodę; a jeśli sami od złego powietrza pomrzecie, zostaną dzieci wasze w dziedzictwie waszem, i powiat was błogosławić będzie.

Ale owi ludzie lenili się iść daleko, i obawiali się śmierci, więc wkrótce pomarli w łożach swych. Złe powietrze idzie dalej, i zajęło już dziesięć powiatów.

Bo kto nie wyjdzie z domu aby złe znaleźć i z bilicza ziemi wygładzić, do tego złe samo przyjdzie. o ssanie przed obliczem jego.

X.

Pamiętajcie, że jesteście w pośród cudzoziemców, jak trzoda śród wilków i jako obóz w kraju nieprzyjacielskim, a będzie między wami zgoda.

Ci co niezgodni, są jak barany, które się odłączają od trzody, bo nie czują wilka; albo jak żołnierze, którzy odłączają się od obozu, bo nie widzą nieprzyjaciela; a gdyby czuli i widzieli byliby w kupie.

A nieprzyjacielem waszym jest nie tylko trójca szatańska, ale wszyscy którzy czynią i mówią w imię trójcy tej, a tych liczba jest wielka między cudzoziemcami, czcicieli Mocy i Równowagi i Koła i Interesu.

Nie wszyscy jesteście równie dobrzy, ale gorszy z was lepszy jest niż dobry cudzoziemiec, bo każdy z was ma ducha poświęcenia się.

Ale jeśli niektórzy z was różnią się od drugich, tedy dla tego iż przybrali suknie cudzoziemskie: jedni włożyli czerwone czapki francuzkie, a drudzy gronostaje angielskie, a drudzy togi i birety niemieckie. A dzieci przebranych często matka własna nie pozna.

Ale skoro ubiorą się wszyscy w czamary polskie i poznają się wszyscy i usiędą na kolanach matki, a ona wszystkich zarówno uściśnie.

Nie wyszukujcie ustawicznie w przeszłości błędów i grzechów. Wiecie, iż ksiądz na spowiedzi zakazuje ludziom o przeszłych grzechach myśleć, a tem bardziej z drugimi gadać, bo takie myśli i gadania znowu do grzechu prowadzą.

Nie krzyczcie: oto na tym człowieku taka plama jest, muszę ją pokazać: oto ten człowiek popełnił taki a taki występek. Bądźcie pewni, iż znajdą się ludzie, ktorych obowiązkiem będzie te brudy wygrzebywać: i sędziowie, do których należeć będzie sąd: i kat, który ukarze.

Jeśli idziecie przez miasto, wszakże nie czyścicie bruku, widząc śmiecie: a jeśli spotkacie złodzieja złowionego, nie spieszycie się ciągnąć go na szubienicę. Są inni ludzie, do których to należy.

Na tych ludziach nigdy nie zabraknie: bo gdy zabrakło nie dawno kata w jednem mieście francuskiem, tedy podało się zaraz trzystu sześćdziesięciu sześciu kandydatów.

Mówiąc o przeszłości, jeśli powtarzacie: oto w tej bitwie zrobiono taki błąd, a w owej bitwie taki błąd, a w tym marszu taki błąd, dobrze to jest, ale nie myślcie, żeście bardzo rozumni, bo łatwo widzieć niedostatki, a trudno zalety.

Jeśli na obrazie jest plama czarna, albo w obrazie dziura tedy lada głupi postrzeże je: ale zalety obrazu widzi tylko znawca.

Ludzie dobrzy sądzą, zaczynając od dobrej strony.

Gotując się do przyszłości, potrzeba wracać się myślą w przeszłość, ale o tyle tylko, o ile człowiek gotujący się do przekroczenia rowu, wraca się w tył, aby się tem lepiej rozpędzić.

XI.

Jesteście między cudzoziemcami, jako rozbitkowie na brzegu cudzym.

Onego czasu rozbił się okręt; wszakże część ludzi wypłynęła na brzeg cudzy.

Byli zaś między tymi co wypłynęli, żołnierze i majtkowie, ludzie morscy i rzemieślnicy i uczeni piszący książki.

Wszyscy narzekali i chcieli do ojczyzny wrócić i weszli w radę.

Lud brzegu onego nie dawał im okrętu, ani łodzi, a będąc chciwy, nie dawał im drzewa bez pieniędzy.

Poszli tedy do lasu i zaczęli opatrywać drzewa, a rozprawiać wiele tych drzew potrzeba i jaki okręt zbudować, czy podobny do dawnego, czy nowym kształtem, czy fregatę, czy bryg, czy kuter.

Tymczasem ludzie owego brzegu przybiegli na odgłos kłótni i wygnali rozbitków z lasu.

Zaczęli więc narzekać i weszli w radę.

Mówili jedni, iż przyczyna rozbicia był sternik i chcieli go zabić, ale był utonął: drudzy skarżyli majtków, ale mieli tylko kilku ludzi morskich i zabiwszy ich nie mieliby z kim płynąć, więc ich tylko łajali i urągali się nad nimi.

Niektórzy wywodzili iż rozbicie przyszło z wiatrem północnym, inni składali je na wiatr zachodni, inni obwiniali skałę podwodną. I stała się między nimi kłótnia wielka, trwała zaś rok cały, a nic nie uradzono.

Rzekli więc: rozejdźmy się, a szukajmy sposobu do życia. Więc cieśle poszli budować domy, a mularze murować, a uczeni książki pisać cudzoziemcom, każdy rzemieślnik wedle rzemiosła swego.

I stało się, że wszyscy tęsknili do ojczyzny, a jedni nie umieli budować wedle rozkazania budowniczych cudzoziemskich, a drudzy nie umieli pisma onych ludzi.

Narzekali więc; i weszli znowu w radę.

I znalazł się między nimi człowiek prosty, który dotąd milczał; bo był cichy, ten rzekł im:

Pracując i żywiąc się zapominacie, że musimy powracać do ojczyzny, a nie powrócimy tylko okrętem i po morzu.

Niech więc każdy z was buduje, i muruje, i pisze; ale razem niech każdy kupi siekierkę, a uczy się pływać.

Zaś ludzie morscy, którzy między nami są, niech wywiedzą się o morzu, i o brzegach tutejszych, i o wiatrach.

A gdy będziem gotowi, pójdziemy do lasa, i zbudujem prędko okręt, nim się obejrzą ludzie brzegu tego. A jeśli zechcą nam wstręt czynić, tedy mając siekiery, obronimy się. Rzekli więc: obierzmy sternika.

Jedni chcieli starego, drudzy młodego; mularze innego. I trwała ta kłótnia pół roku i nic nie postanowili.

Natenczas rzekł im ów człowiek prosty: obierzcie najprzód cieślę, któryby wam prędko okręt zbudował, a zbudujcie tymczasem kształtem dawnym, bo nie mamy czasu nowego próbować.

A gdy wsiądziemy i wypłyniemy, zbierzemy ludzi, którzy między nami są ludzie morscy i każemy im obrać z pomiędzy siebie sternika.

Ludzie morscy, równie jak my, nie zechcą utonąć; więc dobrze wybiorą.

A jeśliby i wtenczas była między nami kłótnia, tedy skończy się, bo mocniejsi słabszych albo powiążą albo w morze wrzucą; a póki jesteśmy na tym brzegu, kłótnia nigdy nie skończy się, bo nam nie wolno ani zabijać drugich, ani wiązać.

Zrobili ci jak im radził i wypłynęli szczęśliwie.

XII.

W radach waszych i zmowach nie naśladujcie bałwochwalców.

Bo niektórzy z was zaczynali rady i zmowy i spiski, do których trzeba mądrości i zgody, zaczynali przy obiadach i wieczerzach, od jedzenia i od picia.

A któż kiedy widział, aby brzuch pełny dawał mądrość, i głowa pijana zgodę: aby z mięsa i z wina wskrzesić Ojczyznę?

I dla tego zmowy i spiski takie nie udają się, bo jaki początek, taki koniec.

A lekarze wiedzą, iż dziecię poczęte z ojca, który się obżarł i upił, głupie jest i niedługo żyje.

Przetoż wy zaczynajcie radę i zmowę obyczajem przodków, idąc na Mszę i do Komunii: a co wtenczas uradzicie, mądre będzie.

I nie widziano nigdy, aby ludzie byli niezgodni dnia tego, kiedy przystępowali pobożnie do Komunii i aby dnia tego byli lękliwi.

Ciąg dalszy nastąpi.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States & Canada.

Subscription Two Dollars per Year.

RATES OF ADVERTISING:

ONE INCH	1 year	$45.00
	6 months	$26.25
	3 months	$15.00
	1 month	$6.00
	one time	$3.00
One line one time		75c
Reading Matter 40 cents per line of insertion.		

The *Gazeta Polska* read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain and Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Midium.*

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ,
PUBLISHER "GAZETA POLSKA,"
532 Noble St., Chicago, Ill.

We have over 800 works of our own Publication and Edition, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:

W Stanach Zjedn., Meksyku i Kanadzie $2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach poczt.) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada *książki sprowadzone z Europy oraz przeszło 800 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.*

TELEFON MONROE 1266.

CHICAGO, ILL. 31go marca, 1904

ALLELUJA!

Alleluja! brzmi dziś wszędzie, gdzie mieszka naród polski; dzwony roznoszą na falach powietrznych po wioskach i miastach wesołą wiadomość, że Chrystus Pan zmartwychwstał.

Może być, że to święto przypada na czas budzącej się do życia przyrody, ma dla serca ludzkiego szczególny urok, ale nie ulega też wątpliwości, że naród polski przywięzuje do tego święta zupełnie inne jeszcze znaczenie. Zbawiciel nasz, Jezus Chrystus, który był męczony i do krzyża przybity, a w końcu do grobu złożony — trzeciego dnia własną mocą zmartwychwstał i udaremnił tem samem plany niecnych swoich wrogów. Nauka jego zatwierdzona tym największym cudem, zajaśniała jak słońce.

Plany Faryzeuszów rozbiły się na zawsze; zwyciężyła prawda nad fałszem, duchowa wyższość nad siłą i gwałtem. Święto Zmartwychwstania Pańskiego przypomina zatem narodowi polskiemu zwycięstwo idei nad przemocą, sprawiedliwości nad siłą przed prawem, światła nad ciemnością, miłości nad szatańską złością i podnosi w nas wiarę we własne siły i w lepszą przyszłość naszej świętej sprawy. Wobec codziennie popełnianych na narodzie naszym gwałtów, wobec kneblowania dzieci w szkole, by słowo polskie z ust im się nie wymknęło, wobec niegodziwego wydzierania nam odwiecznie polskiej ziemi, święto niniejsze jest balsamem dla zranionych serc, podnosi naszego ducha, pobudza do cichej pracy i zapewnia lepszą przyszłość narodowi polskiemu.

Aby zaś zmiana na lepsze jak najrychlej nastąpiła, musimy sami zmartwych powstać! Niech sąsiad sąsiadowi poda dłoń braterską — niech w rodzinach zapanuje miłość i zgoda — niech oświata zdrowa rozszerza się coraz bardziej między nami — niech praca uczciwa, choć ciężka przyniesie nam i rodzinom naszym byt dostateczny i obfity, przedewszystkiem zaś niech spokój zapanuje w sercach i sumieniach naszych. Naród zdrowy, oświecony, pracowity, oszczędny, jednością silny, nie zginie. Nadejdzie i dla nas zmartwychwstanie, nadejdzie i dla nas chwila, gdy z podwójnym zapałem będziemy śpiewali naszą piękną staropolską pieśń: "Wesoły dziś nam dzień nastał, którego z nas każdy żądał!" W tej myśli zasyłamy wszystkim czytelnikom życzenia:

Wesołego Alleluja!

Mrówki zagrażają miastu.

NEW ORLEANS., La., 28 marca. — Od czasu osuszenia naszego miasta przez dreny pokazało się u nas nieznane dotychczas niebezpieczeństwo, podobne do jednej z plag egipskich. Są to mrówki, które się tutaj pokazały w nieprzeliczonej liczbie. A straszny to nieprzyjaciel! Dostają się z łatwością do drewnianych budynków, a dziurawiąc ściany, doprowadzają je łatwo i szybko do rozpadnięcia się.

Milionami wchodzą do rozmaitych składów i niszczą drogie towary złożone w nich. Oprócz tego zdaje się, że proszki i trucizny, które zabijają inne szkodliwe owady, nie mają, o ile się zdaje, na mrówki żadnego wpływu. Wszystko to podaje tameczna gazeta "Iron Age."

WDZIĘCZNY.

Stary kawaler umierając, zapisał majątek kilku pannom, które nie chciały wyjść za mąż za niego. Odnośne słowa testamentu brzmiały:

— Czynię ten zapis przez wdzięczność, gdyż im jestem winien spokój i szczęście mego życia".

NASZA MŁODZIEŻ.

Związek Młodzieży Polskiej w Ameryce wystosował pod dniem 16 lutego 1904 r. następujący list·

Wielmożny Z. Miłkowski, przedstawiciel Ligi Narod.

Czcigodny Pułkowniku!

W obec zawikłań politycznych na dalekim Wschodzie Rosyi z Japonią, bardzo jest możebnem, że i naród polski tyle dziesiątek lat cierpiący niewolę, zechce za broń chwycić, aby wybić się z pod bata despoty.

My, Związek Młodzieży Polskiej w Ameryce, jako wierni synowie Polski, w chwili, gdy walka o wolność stała się faktem dokonanym, chcielibyśmy być pierwsi w szeregach walczących, chcemy, aby o nas nie zapomniano, a uwiadomiono nas w czasie właściwym.

Przeto odzywamy się do Ciebie, Czcigodny Pułkowniku, jako jedynego jawnego przedstawiciela Rządu Narodowego, o informacye w tym względzie, a mianowicie:

Czy możebnym jest obecnie jaki wybuch rewolucyjny w Polsce?

Jaką drogą najdogodniej byłoby nam z Ameryki dostać się do Polski i czyich rozkazów mamy słuchać w danym wypadku?

Załączając wyrazy głębokiej czci i poważania, kreślimy się z bratniem pozdrowieniem,

J. M. Sienkiewicz, prezes.
St. Litko, sekretarz.

W odpowiedzi na to pismo otrzymała nasza zacna młodzież następujący list, który przytaczamy w całości, a treść tegoż mamy nadzieję, nie pozostanie bez skutku na pracę narodową Polaków w Ameryce. Oto, co pisze pułkownik·

1 marca 1904. Zurich,
31 Streulistr.

Do Związku Młodzieży Polskiej w Ameryce.

Zacna kochana Młodzieży!

Otrzymałem wasz z d. 16 lutego r. b., pod nr. 586, z Chicago list, w którym, zawiadamiając o gotowości waszej służenia Ojczyźnie orężnie na wypadek, gdyby z okazyi wojny rosyjsko-japońskiej do wybuchu rewolucyjnego w Polsce przyjść miało, zapytujecie mnie: "jaką drogą najdogodniej byłoby Wam z Ameryki dostać się do Polski i czyich rozkazów macie słuchać w danym wypadku?" — Na zapytanie to odpowiem, jak następuje.

Ani ruchów rewolucyjnych, ani przygotowań insurekcyjnych żadnych nie masz w Polsce obecnie. Powody nieczynności w kierunku tym tłómaczy świeżo ogłoszona odezwa Ligi Narodowej. Powody podobne podaje oraz odezwa jednego ze stronnictw socyalistycznych. Cała przytem krajowa prasa polska przeciwko wybuchom rewolucyjnym się oświadcza. Ostrzeżenia te, mające dobro narodu polskiego na celu, powtórzą zapewne pisma polskie w Ameryce. Z mojej przeto strony zwrócę jeno uwagę waszą na jeden bardzo, zdaniem mojem, powód ważny, nie pozwalający nam tym razem na ruchy powstańcze.

Powodem tym jest rewolucyjne w łonie społeczeństwa rosyjskiego wrzenie, obejmujące klasy oświecone i przenikające do szeregów wojskowych.

Wrzenie to wojna potęguje — a nie zmrozi go najświetniejsze oręża rosyjskiego powodzenie, jeżeli się do akcyi wojennej nie wmiesza żywioł jaki, drażniący specyalny moskiewski patryotyzm, polegający na wznoszeniu na wyżyny heroiczne krzywd, narodom słabszym wyrządzanych.

Rozpoczęta nad Oceanem Spokojnym wojna w takich się toczy warunkach, że jakby się ona dla armii rosyjskiej nie obróciła, w razie każdym, przyprawiając naród o olbrzymie straty ekonomiczne, z uroków tron carski obedrze i gospodarkę rządową do gruntu skompromituje. Po zakończeniu przeto wojny—może nawet w trwaniu jej ciągu—spodziewać się należy groźnych dla carstwa rozruchów wewnętrznych, rokujących dla sprawy polskiej sposobniejszą do wykorzystania okazyę, aniżeli ta wojna tak od Polski oddalona, tak dla carstwa ciężka, nie wyzwalająca jednak zabranych przez Moskwę prowincyi polskich z tego wojenno-policyjno-szpiegowskiego dozoru więziennego, jaki do nich po r. 1863 zostosowany został. W naszym jest przeto interesie pozwolić w Rosyi rozwijać się wrzeniu rewolucyjnemu, któreby powstanie w Polsce powstrzymało.

Nie powinniśmy się łudzić co do istoty rewolucyonizmu rosyjskiego. Jest on czysto i nawskróś ekonomicznym, rozbudzonym i kierowanym przez socyalistów, sprzyjających Polakom o tyle, o ile im w agitacyi pomagają. Po za tem ani oni, ani rozmaitych kalibrów i odcieni liberali sprawy polskiej nie uznają i znać nie chcą. Myśl o niepodległości Polski jest dla nich nie tylko obcą, ale wrogą. W obec myśli tej wszyscy najrewolucyjniejsi, najliberalniejsi i najwiernopoddańsi Moskale, jak mąż jeden pod sztandarem carskim stają. Wiemy o tem z doświadczenia własnego. Nie doprowadzajmy więc rewolucyonizmu rosyjskiego do tej w sensie moskiewskim ostateczności patryotycznej. Nie przeszkadzajmy mu. Niech się on sowobodnie rozwija i ku wynikom nieuniknionym samowolnie podąża.

Nam zaś, jak bez wojny, tak z wojną japońską, dużo — dużo pozostaje na drodze "obrony czynnej"—na drodze uchowywania urabiania patryotyzmu polskiego dla Polski: odżywiania go, gdzie zamiera, budzenia gdzie zasypia, uświadamiania Polaków o ich prawach i obowiązkach we wszystkich klasach i warstwach społecznych, w duchu braterstwa narodowego polsko-litewsko-ruskiego.

Na drodze tej i Wy, Bracia, starzy zarówno jak młodzi, na amerykański rzuceni grunt, doczynienia macie nie mało, jeżeli Wam Polska na sercu leży. Macie zdobyć dla siebie głos obywatelski w politycznych Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej sprawach. Wskazuje Wam to tocząca się obecnie na "dalekim" dla nas z Europy Wschodzie, na "niedalekim" dla was z Ameryki Zachodzie między Japonią a Rosyą wojna. Interesuje ona żywo, jak wiecie, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Interesować ich nie przestaną na przyszłość racye, co ją sprowadziły. Zajście o mniemaną dzierżawę mandżurską i o rzekomą sferę handlową w Korei, które Rosya niepohamowanością swoją zaborczą wywołała, jest początkiem zajść późniejszych, donioślejszych, wobec których Stany Zjednoczone w nieutralność się długo zawijać nie będą mogły. Wzięcie się przeciwników potężnych za bary z czasem — niebawem może—nastąpić musi. Nieubłagana wypadków, interesów, spółzawodnictw, antagonizmów logika siłą żywiołową prze ku temu.

Wobec tego, Wam Wychodźcy polscy—młodzi zwłaszcza—dobijać się należy w sprawach politycznych Ameryki Północnej czynnego, obywatelskiego udziału, do którego poprowadzi Was... oświata. Pod ręką ją macie — przystępna jest, dla każdego: starajcie się o nią pamiętajcie, o! pamiętajcie o Polsce...

Niech Wam ona przewodniczką, rozkazodawczynią będzie!...

Ze słowami temi zasyła Wam, Bracia, pozdrowienia serdeczne dawny, z poręki Ligi Narodowej, Wychodźtwa Polskiego w Ameryce gość, kochający Was, Młodzi, szczerze i mocno — i liczący na waszą w danym momencie dla Polski przydatność".

Z. Miłkowski.

PODPISALI.

Następujące organizacye, towarzystwa i wydawnictwa podpisały się na odezwie, wystosowanej przez polonię amerykańską, do opinii całego świata w sprawie wojny japońsko-rosyjskiej:

Organizacye polskie.

Związek Nar. Polski podp.: Dr. Sadowski, cenzor; Stęczyński, prezes; Heliński, sekretarz.

Zjednoczenie P. R. K. podp.: Szopiński, prezes; T. Królk, sekretarz.

Federacya Pol. Kat. w Am. podp.: Ks. K. Truszyński, prezes; Ks. K. Sztuczko, sekretarz.

Macierz Polska podp.: Ks. F. Gordon, moder; Szczepański, prezes; Jóźwiakowski, sekr.

Związek Polek podp.: Neuman, prezesowa; Fabiańska, sekr.

Związek Młodzieży podp.: Sienkiewicz, prezes, J. Litko, sekr.

II. korpus wojsk polskich podp.: Schmidt, naczelnik, Górecki, prezes; Opalewski, sekretarz.

Tow. lekarzy polskich podp.: Dr. Zurawski, prezes; Dr. Kalaciński, sekretarz.

Oddz. Krakusów w Brooklynie podp.: Zywicki, prezes; Chmielewski, sekr.

Związek Polski w S. Ohio podp.: Olsztyński, prezes; Sowiński, sekretarz.

Zjedn. Pol. K. w Cleveland, podp.: Switalski, prezes; Ułaczkowski, sekretarz.

Zjedn. P. R. K. w S. Ohio podp.: Dembowski, prezes; Musiał, sekr.

Sokół Polski w Newark, N. J. podp.: Mazur, prezes; K. Praizner, sekretarz.

Nieumieszczone jako niesamoistne grupy.

Tow. Jana III Sobieskiego w St. Louis podp.: Wojciechowski, prezes; Słowik, sekretarz.

Tow. Pol. Kat. Bratniej Pomocy w Toledo, O. podp.: Pawełczak, prezes; Kamiński, sekretarz.

Tow. Synowie Polski w Providence, R. I. podp.: Podelski, prezes, Chmielewski, sekretarz.

Tow. Brat. Pomocy im. K. Puławskiego w Trenton, N. Y. podp.: Ileniewski, prezes; Gronkowski, sekr.

Prasa polska.

Gazeta Polska—W. Dyniewicz, wydawca.

Zgoda—Siemiradzki, red.

Gazeta Katol.—Szopiński, red.

Naród Pol.—K. H. Wachtel, red.

Dzien. Chicagoski — Swajkart, red., Neuman, red.

Dzien. Narodowy—Durski, prezes, Jaworski, sekr.

Dzien. Milwaucki — Kowalski, red.

Wielkopolanin—Machnikowski, red.

Przew. Polski—Dr. Godlewski, red.

Polonia w Ameryce—Dłużyński, red.

Telegraf—Petkowski, wyd.

Gazeta Buffaloska -- Olszanowski, red.

Przyjaciel Domu— W. Gliwiński, red.

Czas—Olszewski, red.

Rolnik—Worzałła, red.

Nadto otrzymano zgłoszenia Towarzystw: Kółka literac.-dram. im. Fredry w St. Louis, Mo., Unia Balwierzy w Chicago i Spółka Domu Polskiego w St. Louis, Mo., których komitet podpisów nie umieścił, gdyż towarzystwa nie mają charakteru powszechno-społecznego.

GŁOS POLEK W SPRAWIE WOJNY ROSYJSKO-JAPOŃSKIEJ.

W niedzielę po południu odbyło się wielkie zebranie Polek w hali św. Trójcy w Chicago. Panie zebrały się bardzo licznie i wszystkie jednogłośnie potępiły milionerki amerykańskie, urządzające koncert na rzecz rosyjskiego stowarzyszenia Czerwonego Krzyża.

Pani M. H. Łebkowska otworzyła posiedzenie, powołując na przewodniczącą panią A. Neuman, a na sekretarkę panią Stanisławę Dąbrowską. Przewodnicząca w dosadnich słowach napiętnowała postępki Rosyi względem podbitych narodów i jej zachłanną politykę.

Drugim mówcą był prof. T. Siemiradzki, który wytłómaczył, jaką jest działalność i obowiązek Polek w obecnym czasie.

Piękną była mowa pani Neuman, której treść jest następująca:

Szanowne Rodaczki! Obowiązkiem naszym, jako Polek, jest starać się, aby wszędzie i zawsze, gdzie tylko okaże się potrzeba, stanąć w zwartym szeregu do wspólnej pracy.

Potrzeba taka okazała się dzisiaj, albowiem wszystkie prawie gazety rozniosły wieść, że jedna z chicagoskich milionerek zajęła się urządzeniem wspaniałego koncertu, z którego dochód przeznaczony ma być na rzecz Czerwonego Krzyża dla Rosyi, a wysłany na ręce carowej rosyjskiej.

Otóż postępek taki boli nas bardzo, jako Polki, których Ojczyzna od stu lat przeszło cierpi niewolę,—które czujemy, jak ciężki jest ucisk pod panowaniem moskiewskich rządów; które za tę wielką miłość Ojczyzny i wolności, tysiące braci naszych szlą w ciężkie katorgi syberyjskie.

Dla tego też, drogie, Siostry Polki, na zebraniu dzisiejszem zaprotestować powinniśmy przeciw temu.

Być może, że milionerka owa tłomaczy swoje postąpienie tem, że jest to uczynek miłosierny; lecz w takim razie, dla czegóż funduszu tego nie przeznacza dla całego ogółu rannych, tak dla jednej, jak i drugiej strony? Otóż dla tego, że tym sposobem przypodobać się może potężnemu państwu rosyjskiemu, które za to złoży hołd jej milionom.

Ważnym również powodem, że tak gorąco odczuwamy postępek owej milionerki jest ten, że jest ona córą tej wolnej ziemi amerykańskiej, której największem dobrem jest wolność, a która nie bacząc na to stara się przypodobać despotycznemu caratowi.

Spodziewam się, szanowne Siostry, że wszystkie tak samo czujecie, zatem wszystkie wspólnie potępić winnyśmy postępek taki.

Po tej mowie nastąpiła druga—pani Łebkowskiej, której treść jest następująca:

Szanowne Polki! Zebrałyśmy się dzisiaj, aby wyrazić nasze zapatrywanie względem koncertu na korzyść Czerwonego Krzyża moskiewskiego urządzonego przez panie amerykańskie.

Szanowne panie! Urządzać koncerty, aby polepszyć byt walczącym, jest to czyn bardzo szlachetny i wzniosły, a panie amerykanki znane są ze swej ofiarności. Tu jednak pod pozorami miłosierdzia kryje się głębsza polityka nurtująca przez konsulów i ajentów moskiewskich. Panie amerykanki nie znają rządu despotycznego cara, uwierzyły w kłamliwe wieści o dobroci północnego władcy. My jednak żony i córy wygnańców walczących o wolność swojej Ojczyzny Polski, znając okrucieństwa rządu moskiewskiego, nie wierzymy w żadne humanitarne czyny, chociażby względem swego narodu—moskali.

Dla tego życzymy — chociaż z zakrwawioną piersią, gdyż setki naszych braci ginie w tej wojnie — jeszcze raz życzymy Japonii wygranej a pogromu Rosyi.

Wtym samym duchu przemawiała pani Bożyncz, potępiając rząd moskiewski i energicznie protestując przeciw okazywaniu sympatyi moskalom ze strony milionerek amerykańskich, nie znających bliżej obłudy moskiewskiej.

Następnie pani A. Fabiańska odczytała rezolucye po angielsku, a po niej pani L. Kadow odczytała te same rezolucye po polsku, a są one następujące:

Rezolucye:

Wyczytawszy w dziennikach wiadomość, że jedna z milionerek chicagowskich zajęła się urządzeniem koncertu na rzecz Czerwonego Krzyża rosyjskiego, przez co nadała akcyi czysto dobroczynnej, wielce wybitną cechę jednostronności.

My Polki, znajdujące się na wolnej ziemi amerykańskiej, uważamy za właściwe zaprotestować przeciw temu. Podajemy zarazem niektóre przyczyny skłaniające nas do tego.

Po pierwsze, że pod panowaniem rosyjskiem tłumioną jest oświata biednego ludu, który nie mając odpowiednich funduszy, pomimo najlepszych zdolności, nie dopuszczonym jest do tego, aby z takowych skorzystać.

Drugie, że pod zaborem rosyjskim panuje ucisk religijny, jak tego dowodem rzeź w Krożach, dręczenie Unitów, których gwałtem zmuszają do przyjęcia prawosławia; oraz, że nam Polakom miłującym wolność zabraniają nie tylko mówić, lecz nawet myśleć po polsku.

Po trzecie, że Polakom pod zaborem rosyjskim, posiadającym wysokie nawet wykształcenie, nie wolno zajmować żadnych wybitniejszych stanowisk w kraju Ojczystym.

Dziwi nas przeto, że amerykanki, jako matki i córy wolnego kraju, sympatyzują z carem i chcą dopomódz do ujarzmienia narodów, które zostałyby skazane na niechybną zagładę.

My, jako Polki, które z bólem serca czujemy, że wiele naszych tam ginie, jednakże sympatyzujemy z Japonią i życzymy jej, aby pokonała północnego satrapę.

M. H. Łebkowska, A. Neuman, W. Chodzińska, L. Kadow, A. Fabiańska, St. Dąbrowska, G. Zółkowska.

Na tem zakończyło się zebranie i uczestnicy tegoż rozeszli się do domów, unosząc z sobą pogardę dla Moskwy a sympatyę dla ludów walczących o swoje prawa.

Stanisława Dąbrowska,
sekretarka zebrania.

ECHA Z WIECZORKU.

W niedzielę dnia 20 marca odbył się w hali Pułaskiego wieczorek literacki urządzony przez 1-szy Oddział żeński Związku Młodzieży Polskiej w Ameryce. Na program wieczorku złożyły się: śpiewy solowe i chórowe, deklamacye, monologi i produkcye muzyczne. Otwarcie wieczorku odbyło się następującem przemówieniem p-ny Mieczysławy Wawrzyńskiej, prezesowej Oddziału:

Wolność!

Szanowni rodacy i rodaczki! Pragnąc bliżej zaznajomić was z celem w jakim urządziliśmy niniejszy wieczorek pozwolę sobie wypowiedzieć słów parę. Od niejakiegoś już czasu daje się spostrzedz tu w Ameryce, dość silny prąd postępowy, organizujący szerokie masy ludu. Prąd ten jest jakby odbiciem takiego samego prądu uświadamiającego lud politycznie i społecznie w kraju ojczystym. Jeżeli w Polsce ruch narodowy z każdym dniem się wzmacnia, tak samo musi wzmacniać się i w Ameryce, bo nam nie wolno ani o jedną minutę się opóźnić, by nie szkodzić sprawie narodowej. Widząc nieraz poświęcanie się mężczyzn dla sprawy, zadawałyśmy sobie pytanie: czy my-kobiety niepowinniśmy zająć stanowiska, takiego samego, by służyć sprawie tak wielkiej i wzniosłej! Czyż na polu pracy oświatowej nie powinniśmy nietylko dorównać ale nawet przewyższyć mężczyzn! Wiemy wszyscy doskonale że uświadomienie ludu wyzwoli nas z niewoli politycznej, wytworzy dobrobyt i w pierwszym postawi rzędzie narodów cywilizowanych; biorąc więc to na uwagę, odpowiedź na powyższe pytania nie mogła być inna, jak tylko: że naszym świętym obowiązkiem jest stanąć śmiało do pracy. Czy podołamy jednak zadaniu? Czy praca nasza wyda pożądane owoce? przyszłość pokaże. Dziś wstępując już na tę drogę urządziliśmy pierwszy wieczorek, trzymając się zasady że słowo żywe, prędzej znajdzie posłuch u ogułu niż martwa litera. System urządzenia wieczorków literacko-naukowych nie jest rzeczą nową, gdyż takowe bywają urządzone bardzo często czy to przez główny Wydział Oświaty Związku Młodzieży Polskiej, czy też przez oddziały męskie tegoż Związku, jednakowoż nigdy zawiele ich nie jest, szczególniej, w chwili obecnej gdy, huk armat wstrząsa Wschodnią Azyą, a cały świat polityczny uważnie śledzi każdy krok naszego odwiecznego wroga, któremu nie dość było zbrodni już dokonanych, nie dość krwi i mienia niedość łez wylanych przez nasze matki i siostry, on pragnie więcej, on pragnie kąpać się w morzu krwi braci naszych, i tych wszystkich, którzy odważyli się rzucić mu zbrojną rękawicę w oczy.

Wieczorki więc takie jak dzisiejszy są konieczne, dla tego też nie straszną nam jest praca i mam nadzieję że szanowna Publiczność po wysłuchaniu całego programu, nie będzie żałować spędzonej tutaj chwili czasu. Przy końcu programu odczytaną zostanie rezolucya, którą sądzę szanowne siostry przyjmą z entuzyazmem. Wolność!!

W końcu programu przyjętą została przez zgromadzone Polki następująca rezolucya, potępiająca carat a wyrażająca sympatyę dla Japonii.

REZOLUCYA:

Zważywszy że carat moskiewski jest przedstawicielem despotyzmu i tyranii, mordując w najokropniejszy sposób tych co pragną wolności, że w zbrodniczy sposób, zagrabia kraje ludów wolnych, dopuszczając się przez swych sołdaków nikczemnych gwałtów na bezbronnych mieszkańcach. Ze w porozumieniu z Austryą i Niemcami przed stu przeszło lata w podły sposób rozszarpał na części naszą Ojczyznę Polskę, mordując tysiącami wiernych jej synów lub pędząc w lochy kopalń sybirskich zostawiał w rozpaczy rodziny tychże. Zważywszy że po dokonanej zbrodni na Polsce nie przestał prześladować i gnębić Polski, Litwy i Rusi, a wciąż nowemi ofiarami zapełnia lochy więzień swoich, by zniszczyć do szczętu, mowę polską i myśl wolności. Zważywszy wreszcie że tenże carat niezadawalniając się niewolą i gwałtem nad ludem polskim i innymi ludami już zagrabionymi, a chcąc panować nad całym światem, wyciągnął swą łapę po dwa nowe wolne narody. Ze do owej walki zaborczej, pod karą używa polskich żołnierzy biorąc ich gwałtem jako narzędzie zbrodni. My Polki zebrane na wieczorku Literacko-naukowym urządzonym przez Iszy żeński oddział Związku Mł. P. w Am. w dniu 20 marca 1904 publicznie potępiamy carat moskiewski okazując mu swą największą pogardę i życzymy mu klęski w obecnej wojnie i zupełnej zagłady a postępowemu narodowi japońskiemu zasyłamy życzenia pomyślności w orężu i zupełnego zwycięstwa nad podłym tyranem moskiewskim.

Wieczorek ten udał się świetnie; obszerna hala Pułaskiego była literalnie przepełniona publicznością. Urządzanie takich wieczorków jest pochwały godnem, i zasługuje na ogólne poparcie. Zaś szanowny Oddz. żeński zachęcamy do częstszego urządzania takich wieczorków, stawiając im ich własną zasadę że: "słowo żywe prędzej znajdzie posłuch u ogółu, niż martwa litera — a tym sposobem praca ich wyda prędzej porządane owoce."

Od wydz. Wykonawczego.

Na nasz cyrkularz wystosowany do Towarzystw i Bractw polsko-katolickich nie otrzymaliśmy dotąd odpowiedzi żadnej. Spodziewamy się przecież, że doszedł rąk sekretarzy prot. wszystkich Bractw i Towarzystw i że tymże na posiedzeniach w miesiącu kwietniu przedstawionym zostanie.

W ubiegłym tygodniu otrzymaliśmy kilka listów w sprawie Federacyi. W jednym z nich p. Jan Tucholski z Racine, Wis. zawiadamia nas, że tamtejsi Polacy życzą sobie przystąpić do Federacyi i że już pracują nad orgnizowaniem osady federacyjnej. W drugim p. Pietraszewski, sekr. prot. osady św. Jadwigi w South Bend, Ind., donosi nam, że na posiedzeniu odbytem dnia 21 marca b. r. osada tamtejsza wyraziła życzenie, aby III ci polski Kongres odbył się w Chicago. Nadto zapytuje się, czy ma przysłać podatek należący się za rok bieżący, zaraz, czy dopiero przy końcu roku. W odpowiedzi mamy zaszczyt powiadomić p. Pietraszewskiego, na co niech panowie innych osad federacyjnych uwagę swoją zwrócą, że aczkolwiek w każdym czasie podatek federacyjny radzi przyjmujemy, to jednak tak dla nas, jako też dla zarządów osad najdogodniej by było, aby takowy do kasy Federacyi wnoszony był w ostatnich trzech miesiącach roku. Niechby od miesiąca stycznia aż do października do grudnia niechby osady swoją należytość wnosiły do kasy Federacyi.

Na posiedzeniu parafialnem par. św. Wojciecha w Whitting, Ind., odbytem w zeszłą środę wieczorem, między innemi poruszoną była i sprawa zorganizowania osady federacyjnej w Whitting. Tak Wielb. ks. Piotr Budnik, prob. par. tej, jako też jego zacni parafianie są Federacyi przychylni. Miejmy nadzieję, że zorganizowanie osady federacyjnej wśród Polaków tamtejszych w krótkim czasie będzie faktem dokonanym.

Na delegacyę rzymską w zeszłym tygodniu otrzymaliśmy:

Z przeniesienia $1,692,92
Od ks. J. Pacholskiego $1.00 złożony przez p. J. V. Sikorskiego; $2.00 zaś od osoby nie dbającej o rozgłos N. N., razem $3,00 Od ks. C. O. M. F. M., So. Omaha, Neb. 15,00

Razem $1,710.92.

Ks. K. Sztuczko, C. S. C.
I Sekr. Wydz. Wyk.
Chicago, Ill. 26 marca 1904 r.

Wiadomości Krajowe.

Eksplozya.

TRENTON, N. Y. 24 marca. – W tutejszej fabryce drutu "John A. Roeblings Sons Co." wydarzyła się wczoraj straszna eksplozya. Główna wielka rura od kotłów pękła i w sztuki się rozprysła, że w jednej chwili budynek napełnił się parą i wodą. Para poczęła uchodzić z ogromnym hukiem, ogień pod kotłami zagaszony został parą. Palacze ratowali się ucieczką. Sześciu palaczy, sami prawie słowacy, zostali mocno poparzeni, z tych jeden jest polak, Andrzej Gill, zam. przy Turpin ul. Jeden słowak Andrzej Petro zmarł w szpitalu w okropnych boleściach krótko po przywiezieniu. Pracowało w tej fabryce kilku jeszcze polaków, ale tym udało się ujść cało. Dziś niektóre departamenta stały bezczynnie a kilkuset ludzi wróciło do domów swych bez pracy.

Pożar preryi.

LOOMIS, Neb., 24 marca. — W tutejszej części stanu szerzy się straszny pożar preryi. Doniesiono już o trzech wypadkach śmierci i zginięciu kilku farmerów. Pastwą pożaru padły liczne domy i obory, wraz z sprzętami, narzędziami i t. p. Straty, jak dotąd, wynoszą przeszło $100.000.

Ogień szerzy się z nadzwyczajną szybkością. Opanowanie strasznego żywiołu jest niepodobieństwem.

Zarząd kolei Burlington wysłał specyalny pociąg z ludźmi z Holdredge, Nebr., aby pomogli nieszczęśliwym osadnikom w tłumieniu rozszalałego żywiołu uchronili przed nim pomniejsze miasta, w kierunku których ogień się szerzy.

Pożarowi sprzyja ta okoliczność, że w południowo-zachodniej części stanu spadło w zimie bardzo mało deszczu i śniegu, wskutek czego trawa jest nadzwyczajnie sucha. Nadto do szerzenia ognia wielce się przyczynia silny wicher.

Rozruchy strajkowe.

TRINIDAD, Col., 24 marca. — Wobec ciągłych rozruchów robotniczych w tutejszych kopalniach, ogłoszono stan wyjątkowy. Wczoraj przybyło tu 400 członków koloradzkiej gwardyi narodowej i zostali rozmieszczeni w różnych obozach w powiecie Las Animas, w którym wedle ogłoszenia gub. Peabody, jest powstanie. Rząd stanowy polecił majorowi Z. T. Hill, komendantowi milicyi, użyć takich środków, jakie uzna za stosowne, działając w łączności lub niezależnie od władz cywilnych, w celu przywrócenia pokoju i dobrego porządku.

Wszyscy obywatele, którzy mają palną broń w swojem posiadaniu, mają zawiadomić o tem władze wojskowe niezwłocznie. Sprzedaż broni palnej i amunicyi jest wzbroniona.

Właściciele kopalń uskarżali się od dłuższego czasu, że nie mogą dostać ludzi do pracy w swych kopalniach, ponieważ nieunijni górnicy obawiają się pracować bez ochrony wojskowej. W końcu szeryf Clark widział się zmuszonym uledz prośbom i naleganiom właścicieli kopalń o wojsko. Na razie w powiecie panuje względny spokój.

Górnicy w dystrykcie Trinidad strajkują od kilku miesięcy, ponieważ kompania dopuszczała się względem nich licznych nadużyć przy ważeniu węgla, przy sprzedaży wiktuałów w kompanicznych sklepach i przy wielu innych sprawach.

Stan wojenny ogłoszono również w powiecie San Miguel. Niektórzy z wywiezionych dawniej unijnych górników powrócili do swych domów w Telluride.

Trzęsienie ziemi.

DULUTH, Minn., 24 marca. — Wczoraj po południu miało tu miejsce trzęsienie ziemi, które z małemi przerwami trwało przez blisko minutę. Wstrząśnięcia były liczne i niektóre bardzo silne. Z wyjątkiem przewrócenia się ganku przy jednym z domów i spadnięcia rury piecowej w drugim, innych szkód nie było. Przyczyną trzęsienia był prawdopodobnie wielki napór nagromadzonych obecnie w jeziorze Superior lodów.

Powódź w Michigan.

DETROIT, Mich., 26 marca. — Wszystkie rzeki i strumienie w dolnej części stanu Michigan wystąpiły ze swych łożysk, rozlewając się szeroko po okolicy. W przeciągu ostatnich 24ch godzin powódź wyrządziła szkody za przeszło milion dolarów. Głównie ucierpiał od powodzi stanowy kapitol Lansing, gdyż straty materyalne są olbrzymie i dwie osoby utraciły życie.

Koleje żelazne na linii Michigan Central przestały kursować, gdyż woda poznosiła mosty i podmyła tory. Tak samo nie kursują pociągi na zachód od Battle Creek i na linii Grand Trunk.

W Kalamazoo wszystkie mosty zniósł prąd powodzi, a 30 ludzi utraciło pracę w fabrykach, które zostały zalane. Kilkanaście domów zniosła woda z fundamentów.

W Battle Creek 400 domów zostało kompletnie zalanych, i mieszkańcy tychże musieli się wynieść na wyżej położone miejsca.

O podobnej powodzi donoszą z Grand Rapids, Kalamazoo, Saginaw, Owosoo, Niles i innych.

Fabryka mebli w Grand Rapids, w której pracuje wielu naszych rodaków, została zalana i kilkaset robotników jest zmuszonych świętować dłuższy czas.

Powodzie.

INDIANAPOLIS, Ind., 28 marca. — Z całego stanu Indiana dochodzą hiobowe wieści o spustoszeniach, jakie zostały poczynione przez gwałtowną powódź w ubiegłym tygodniu. Tysiące ludzi zostało wypędzonych ze swych domów, które zabrała i uniosła woda. Tory kolejowe zostały podmyte i zniszczone, a olbrzymie mosty waliły się jak domki z kart. Kilkaset fabryk w wielu miastach stoi dziś pod wodą, przez co tysiące robotników świętuje. Dotąd skonstantowano, że trzy osoby utraciły życie, jakoteż kilkaset sztuk bydła zostało zatopione.

Setki kobiet i dzieci zdołano uratować na licho skleconych tratwach. Wiele osób się rozchorowało z przestrachu i zimna.

Rzeka White podniosła się do anormalnej wysokości i stale się podnosi, zalewając okolicę. Zachodzi obawa, że zostaną zalane zakłady elektryczne i wodociągi w Indianapolis, co spowoduje brak światła i wody. Po ulicach uwijają się łodzie, przypominając Wenecyę.

Wszelka komunikacya kolejowa i tramwajowa na razie ustała. Zatopiony także został cyrk i wiele dzikich zwierząt utonęło. Straty materyalne wynoszą miliony dolarów.

Szalony cyklon.

CARUTHERSVILLE, Mo, 28 marca. — Szalony orkan, jaki przeciągnął ponad tem miastem, spowodował ruinę materyalną na klikaset tysięcy dolarów, przyczem nie obeszło się bez ofiar w ludziach.

Rodzina Johna Shumacker, złożona z czterech osób znalazła śmierć pod gruzami swego domu, który runął. Tak samo zginął Wesley Miller wraz ze swoją małżonką z powodu zapadnięcia się domu.

Cała okolica, którędy przeszedł niszczący żywioł, przedstawia dziś opłakany widok niezwykłej ruiny.

Rzec można, że rok bieżący zapisze się w historyi największemi klęskami żywiołowemi w Ameryce.

Wojna Rosyi z Japonią

Ciąg dalszy z stronicy pierwszej.

tliły zbliżające się okręty japońskie.

Zobaczył je pierwszy komendant łodzi do niszczenia torpedów, oficer marynarki Krynicki i natychmiast rozpoczął silną kanonadę z dwu dział małego kalibru, ażeby zaalarmował fortecę i załogę.

Następnie nie zważając na grad kul wyrzucanych z japońskich torpedowców, zbliżył się on do podpływających okrętów i rozpoczął wyrzucać na nie torpedy. Cztery te okręty połączone były drutami elektrycznemi z łodziami torpedowemi. Na okrętach zaś były maszyny piekielne, które miały być zapalone iskrą elektryczną w chwili wpłynięcia okrętów w to miejsce, na którem miały być wysadzone.

Porucznik Krynicki zobaczywszy to, zbliżył się ze swą łodzią torpedową do tych okrętów i przeciął druty elektryczne. Ale nie dość tego. Pomimo że tymczasem japońska flotyla obrzucała łódź jego gradem pocisków z szybkostrzelających armatek, Krynicki zdołał torpedami rozsadzić pierwszy zbliżający się okręt na zatopienie przeznaczony, a za nim poszły trzy inne na dno. I przez to plan japończyków został udaremniony. Okręty bowiem zostały przez Krynickiego zatopione na pełnem morzu, a nie u wejścia do portu.

Następnie ta łódź torpedowa "Silny", dowodzona przez Krynickiego rozpoczęła walkę z sześciu torpedowcami japońskiemi. Była to walka niezwykle bohaterska, podczas której siedmiu majtków rosyjskich zostało zabitych, a dwunastu ciężko rannych, pomiędzy nimi kmendant Krynicki. Ale w końcu japońskie torpedowce się cofnęły.

Cała flota rosyjska dowodzona przez admirała Makarowa wypłynęła wówczas na pełne morze i chciała zaangażować flotę japońską. Jednakowoż admirał Togo nie chciał walki przyjąć. Okręty japońskie dały kilkanaście strzałów z wielkiej odległości i odpłynęły na południe.

TOKIO, 28 marca. — Rząd rosyjski za pośrednictwem posła francuskiego przesłał japońskiemu "Czerwonemu Krzyżowi" dwa tysiące yenów — tysiąc dolarów — chcąc w ten sposób objawić uznania za pielęgnowanie rannych żołnierzy rosyjskich w bitwie pod Chemulpo.

LONDYN, 28 marca. — Konstytucyoniści rosyjscy rozrzucają po całej Rosyi odezwy ostrzegające, aby ludność składek nie nadsyłała na ręce urzędników. Wedle tych odezw, rząd wdał się lekkomyślnie i bez przygotowania w wojnę, którą podjęto jedynie w celach dynastycznych, a która pochłonie miliardy bez najmniejszego pożytku dla Rosyi. Biurokracya rosyjska złożyła obecnie dowód, że jest zupełnie niezdolną do rządzenia państwem.

LONDYN, 29 marca. — Rzad carski ogłosił w New Chwang stan wyjątkowy i równocześnie zdjęto z budynków rządowych flagi amerykańską i angielską. Krok ten uważany jest za pogwałcenie praw międzynarodowych.

Między Anju i Chong Ju stoczyli japończycy zaciętą walkę z oddziałem kozaków. Japończycy odnieśli zupełne zwycięstwo, tracąc 50 ludzi.

Pogłoski o powstaniu

LONDYN, 26 marca. — Polscy rewolucyoniści, których jednym z przywódców jest M. Jodko, przygotowują ruch narodowy polski przeciw Rosyi. M. Jodko, który bawił tutaj przez kilka tygodni, opuścił miasto zapewniwszy sobie współdziałanie międzynarodowych komitetów rewolucyjnych i pomoc polskiej emigracyi zarówno pod względem materyalnym jak i moralnym. Inni agenci działają pomiędzy polskimi wychodźcami w całej Europie po za granicami Rosyi, a kilku najpoważniejszych przedstawicieli partyi narodowej polskiej jest w drodze do Stanów Zjednoczonych celem wzbudzenia tamże ruchu narodowego między wychodźtwem polskiem. Jodko jest pełen najlepszych nadziei. Wierzy on w to, że ruch narodowy między polakami nie może być wywołany w bardzo krótkim czasie, ale sądzi, że polacy będą gotowi w chwili, gdy Rosya najbardziej będzie zaangażowaną we wschodniej Azyi. Twierdzi on, że cały naród polski pozbawiony wolności jest gotów do powstania. Polacy nigdy jeszcze tak nie byli gotowi do walki o wolność, jak właśnie w obecnej chwili.

WARSZAWA, 26 marca. — Jenerał Czertków, gubernator Królestwa Polskiego, wyjechał do Petersburga, ażeby złożyć raport o coraz bardziej rosnącem niezadowoleniu między polakami. W wielu miasteczkach polskich przyszło do wrogich przeciw moskalom demonstracyi. Na uniwersytetach w Warszawie i Dorpacie przyszło do poważnych zaburzeń. Usiłowanie wysadzenia w powietrze posągu Murawiewa w Wilnie dokonanem było przez polską młodzież. Jenerał Czertkow twierdzi, że ruch rewolucyjny w całej Polsce wzmaga się z dniem każdym i może wybuchnąć przy lada sposobności.

W rozmowie z dziennikarzami oświadczył Czertków, że polacy są podzieleni obecnie na cztery stronnictwa. Najliczniejszą jest partya rewolucyjna czyli socyalistyczna, która ma decydujący wpływ na włościan i robotników. Drugą z rzędu co do siły jest partya demokratyczna, do której należy tak zwana klasa średnia. Polska liga narodowa to trzecie stronnictwo, popierane przez klasy zamożne i przez patryotyczne duchowieństwo. Czwarte stronnictwo to są ugodowcy, którzy starają się w drodze układów z rządami zaborczymi odzyskać wolność dla Polski.

Programy ich polityczne są różne, ale w chwili walki dwadzieścia milionów stanie razem do szeregów.

Podajemy ten telegram dosłownie w brzmieniu takiem, jak został roztelegrafowany na cały świat przez biόro zjednoczonej prasy. Dowodzi on jedno tylko, mianowicie, że sprawa nasza wysuwa się na pierwszy plan przy każdem zaburzeniu politycznem w świecie, a widmo Polski spać nie daje mordercom w koronach.

Korespondenci "Times'a" londyńskiego donoszą, że z rozpoczęciem wojny rząd carski wyznaczył sumę około 1,700,000 rubli na wzmocnienie departamentu policyi. Mianowano 36 dodatkowych oficerów żandarmeryi z odpowiednią liczbą podwładnych. W Warszawie zaprowadzono system rosyjski posługiwania się domowymi dozorcami, jako dodatkową siłą policyjną. Nowy krok, nadzwyczaj dokuczliwy został spowodowany anti-rządowymi protestami, które nastąpiły po demonstracyach wojennego entuzyazmu, jakie rząd usiłował zorganizować zeszłego miesiąca.

Do dwu tysięcy robotników zbiegło się w ulicach w wyraźnem celu przeszkodzenia demonstracyi. Policya musiała zaniechać projektowanej parady lojalności, a wtedy tłum urządził pochód ulicami, śpiewając pieśni rewolucyjne i wydając okrzyki na cześć niepodległej Polski.

Wśród zamieszki przy rozpędzaniu tłumów człowike jakiś, powołany przez policyę na pomoc, został zabity.

Nie ulega wątpliwości — donoszą tajni korespondenci "Times'a" — że wojna, a zwłaszcza, że rosyjskie klęski dały polskim patryotom nowe nadzieje. Dlatego rząd widział się zmuszonym do powiększenia sił policyjnych w całem Królestwie, a nawet po małych wioskach. Kontyngens polski w armii rosyjskiej jest ograniczony do 15 proc. ogólnej liczby. Ale w ciągu ubiegłego półrocza wysłano tylu polaków na daleki wschód, że ograniczenie to zniesiono w Mandżuryi, gdzie jest w szeregach więcej, niż 30 proc. polaków. Zeszłego października, przy dorocznem ciągnieniu losów rekruckich, liczbę uwolnień od czynnej służby uszczuplono bradzo znacznie.

W Łodzi, która jest polskim Manchestrem, miały niedawo miejsce liczne aresztowania. Około 400 osób, po największej części robotników, zaaresztowano 29 z. m., w przeciągu jednej tylko doby. Policya orzekła, iż więźniowie są podejrzani o socyalizm, że będą ukarani i prawdopodobnie wysłani na Sybir. Równocześnie jednak oświadczono, że aresztowani mogą uniknąć wszelkiej kary, jeżeli — zaciągną się, jako, ochotnicy, do wojska na plac boju.

Bądźmy przygotowani, bo nie wiemy dnia ani godziny kiedy nastąpić mogą, ważne dla nas wypadki.

MY A WOJNA.

(Coś na kształt fantazyi. Przyczynek do wytłomaczenia naszego stanowiska w obec wojny rosyjsko-japońskiej.)

Napisał Stanisław Szwajkart.

Ciąg dalszy).

Najbardziej zwodniczą cechą bywa język. Amerykanin oburzy się, gdy kto go za Anglika uważa, chociaż jego językiem "narodowym" jest angielski. Irlandczycy najpatryotyczniejsi często nie znają swego języka, a posługują się językiem swych wrogów odwiecznych. Zyd w każdym kraju inny język uważa za swój rodowity, nie przestając być żydem. Moskale posługują się językiem "russkim" bez wątpienia słowiańskim i nieprzeliczone różnorodne narody w ich państwie mieszkające zmuszają uważać tenże język za własny, ale to jeszcze nie dowód, że są Słowianami, zwłaszcza, że tępią jak najzawzięciej wszelkie inne narzecza słowiańskie w obrębie swych granic i rozwojowi innych literatur słowianskich ustawicznie stawiają zapory. Odstąpmy przeto od przesądu, jakoby posługiwanie się językiem rosyjskim już Moskali czyniło Słowianami. Cecha to zbyt zwodnicza.

Przejdźmy do zewnętrznych oznak: do typów twarzy i ogólnej postaci.

Ażeby mnie nie posądzono o stronniczość pod tym względem, posłużę się tu encyklopedyą angielską i niemiecką choć trochę starszych wydań: innych w hotelu nie mieli.

Wedle Meyera, w roku 1878 ludność Rosyi składała się z 71,470,482 mieszkańców. Między nimi było Wielkorosyan, a zatem panującej, głównej ludności, rdzennej 34,889,871; Małorosyan 14,; 201,279; Białorosyan 3,592,057, Bułgarów 93,685; Polaków 14·764,713; Czechów 7,790; Litwinów 811,051; Zmujdzinów 623,700, Łotyszów 1,047,929;, a zatem oprócz Wielkorosyan, których ja nie uważam za Słowian, — 25-142,004 Słowian; nadto 2,128,-166 Greków, Francuzów, Niemców, Armeńczyków, Cyganów, itp.; 2,552,145 semickiej rasy Zydów; 4,270,476 Mongołów grupy fińskiej i 3,068.456 Mongołów grupy tatarskiej. Obaczmyż, co Meyer mówi o Wielkorosyanach. Oto powiada o fizyognomii Wielkorosyan, czyli Moskali: "Fizyognomia ich przedstawia rysy grube, nos płaski często bulwiasty, policzki czerwone, budowę ciała krępą, szyję krótką, kark silny, barki szerokie, nogi krótkie, skłonność do otyłości."

Który z panów, obecnych tu Słowian, powie, że są to rysy charakteryzujące Słowian? Który nie ujrzy w nich cech rasy mongolskiej? Zewnętrzna ich postać przeto nadaje im typ co najmniej mieszańców, skłaniający się bardzo przeważnie ku mongolskiemu.

Idźmy jednak dalej. Niepotrzeba panom na to obcych encyklopedyi, ale weźcie je do ręki, a znajdziecie w nich potwierdzenie, że co do Wielkorosyan, to mają oni talent i upodobanie do handlu i rzemiosł, i tem się różnią od wszystkich "innych" Słowian, którzy przeważnie mają upodobanie rolnicze.

Postąpmy krok dalej, a znajdziemy jednozgodny sąd o Wielkorosyanach, iż cechują ich znów, w przeciwieństwie do innych Słowian, szczególne i uporne trzymanie się odwiecznych tradycyj, czyniące ich nieprzystępnymi postępom cywilizacyi, którą od siebie odpychają, i wynikające stąd usposobienie serwilistyczne, niewolnicze, z jednej strony w carze upatrujące Boga na ziemi tak jak u mongołów, a w jego urzędnikach panów absolutnych, wykonawców jego "świętej" woli—zupełnie jak u Mongołów—a z drugiej strony najskrajniejszy despotyzm posuwający się do uważania poddanych nie za ludzi myślących, tylko za zwierzęta do posług używane, za przedmioty i rzeczy, które niszczyć, łamać, kruszyć wolno wedle upodobania.

I znowu zapytuję się, panowie Słowianie: czy ludzie ci są Słowianami, przedstawicielami waszych upodobań, zapatrywań, charakteru, przekonań, aspiracyi w cywilizowanej Europie?

Pozostaje jeszcze religia i związane z nią etyczne zapatrywania. Mówicie panowie, że religia ta chrześcijańska. A ja znowu twierdzę, że to tylko pozornie chrześcijańska religia, a w rzeczy samej pogańska, o ile u prawosławnego ludu chodzi o rozumienie dogmatów i o zastosowanie etycznych religii tej wymogów. I nietylko u ludu, u popów często nie mających najmniejszego wykształcenia ogólnego, wyobrażenia te są te same. Z dogmatów o Trójcy Przenajświętszej, o łasce, o nieśmiertelności duszy, z wiary w Najświętszą Pannę i Swiętych Pańskich, Aniołów i złych duchów, — nic prócz nazw tam nie znajdziemy, gdy wnikniemy w sposób pojmowania tego wszystkiego: bo sposób ten pojmowania—to prosta, gruba, zmysłowa mitologia po prostu pełniejsza zabobonów, wiary w gusła i czary, przesądów i najnaiwniejszych wyobrażeń, aniżeli pierwiastków wiary rzeczywiście chrześcijańskiej. Nadto dziwaczna, mieszanina dawnej miotologii czy to słowiańskiej, czy wprost indyjskiej, takichże obrzędów i przesądów, — doprowadza lud sam do tworzenia nieprzeliczonych sekt, z kórych niektóre zbrodnicze,—zupełnie jak w krajach azyatyckich.

Tę religią wyznawać zmusza rząd każdego poddanego nie starając się bynajmniej o pouczanie w zasadach wiary, tylko knutem, karabinami, więzieniem i innymi gwałtownymi środkami całe gromady, osady, i gminy hurtem "nawracając" na prawosławie.

Za daleko doprowadziłoby mię, gdybym chciał jeszcze rozwodzić się nad etycznemi pojęciami tak ludu prostego, w ciemności utrzymywanego, rozmyślnie i systematycznie, jak sfer rządzących; łatwo każdy sam sobie uzupełni to, co pominąłem. Zdaje mi się natomiast, że dość na razie powiedziałem, ażeby uzasadnić moje przekonanie, że słuszność ma reszta cywilizowanej Europy, gdy Rosyan uważa za półazyatów, że rumieniec wstydu na policzki mi występuje, gdy mię kto, jako Słowianin, uważa na równi z tymi mieszańcami, lub zgoła, gdy mnie kto uważa za coś od nich jeszcze gorszego lub podlejszego lub dlatego, iż oni bogaci i potężni, a ja należę do narodu, którego znaczna część u nich znajduje się w niewoli.

Ale nie wszystko to jeszcze. Mam dużo jeszcze do powiedzenia".

Po nowej krótkiej pauzie, mówiłem dalej:

"Kiedy opowiedziałem moję parabolę o Ameryce, zapewne uśmiechaliście się panowie na myśl o podobnie "potwornej niemożebności."

Aleź, moi panowie zastanowiwszy się nad tem, przyznajecie mi, że taka potworna, a raczej jeszcze potworniejsza "niemożliwość" stała się z biegiem wieków faktem dokonanym na wschodzie Europy: wytworzyło się tam olbrzymie państwo mieszańców, których oprócz języka i zewnętrznych, powierzchownych formułek religijnych absolutnie nic innego nie cechuje jako Słowian, a którzy przecie chcą występować i występują jako przedstawiciele Słowiańszczyzny, — a co smutniejsza, którym znaczne odłamy innych szczepów słowiańskich, z wyjątkiem Polaków, ochotnie przyznają to miano! Mieszańcy ci,—jak zwykle mieszańcy odznaczający się niezwykłą siłą brutalną, instynktami czysto rozbójniczymi i brakiem wszelkich pierwiastków moralności ogólno ludzkiej,—z biegiem wieków na to tylko miewali zwracane oczy, z której strony mają słabszych sąsiadów, których bezkarnie możnaby obrabować i przywłaszczyć sobie ich mienie: a jeśli to byli czy to Słowianie, czy Mongołowie, to z szczególną zawiścią, charakteryzującą właśnie mieszańców, zabierali się do ich wytępienia tak gruntownego,, iż pozbawili ich nawet najświętszych ich skarbów, wiary i języka, mordując i paląc, niszcząc, katując bez litości.

Ze właśnie najwięcej Polakom wstrętne było i jest takie postępowanie, że właśnie Polacy wołają głosem, na jaki ich stać, ciągle i ustawicznie: "nie wierzcie im, to nie Słowianie, to nie przedstawiciele rasy słowiańskiej, szlachetnej, altruizmem szczerze chrześcijańskim przejętej, światło miłującej, Chrystusowe idee wyznawającej całem sercem, ziemię i rolę miłującej, brzydzącej się rozbójnictwem"—to nic dziwnego: bo najprzód dzieje narodu polskiego tak odmienną od dziejów narodu moskiewskiego odznaczają się charakterystyką, a powtóre myśmy ich tak z bliska niestety, jak nikt inny, poznali....

Naszym ideałem państwowym było, jest i będzie: forma rządu republikańska, którą mieliśmy wcześniej od innych narodów ucywilizowanych, chociaż na czele naszej rzeczypospolitej stał król, ale nie mający więcej władzy od prezydenta. Wierzymy w łączenie się współplemiennych lub wspólne interesa mających narodów we wspólne państwa: dowodem na to nasza unia Polski, Litwy i Rusi. Na tronach naszych widzieliśmy dynastyą litewską, widzieliśmy Rusinów — i nigdy nikomu w Polsce na myśl nie przyszło uważać tego za coś niestosownego; ba mieliśmy i Francuzów i Czechów i Siedmiogrodzian i Sasów i Szwedów:—jak w Stanach Zjednoczonych Ameryki nie pytaliśmy o ich narodowość, tylko wymagaliśmy ich przysięgi na konstytucyą.

Nie zdobycze, nie rozboje, nie krzywdzenia sąsiadów były naszą polityką zagraniczną, tylko sprawiedliwość ogólno-ludzka, do najwyższego stopnia posunięta sąsiedzka życzliwość i z dumą nosiliśmy miano przedmurza Chrześcijaństwa, nie troszcząc się o zabory ale nie dopuszczając do zaborów groźnej potęgi azyatyckich szczepów. Tą naszą polityką okazać chcieliśmy światu cywilizowanemu, jak pojmujemy misyą Słowian w Europie —jakże mielibyśmy dziś, jako przedstawicieli Słowian, uznać tych, których państwowe idee, polityka zagraniczna, forma rządu wszelkie cechy narodowe, w najjaskrawszem stoją przeciwieństwie do do tego, co myśmy za ideały uważali od wieków, co pragnęliśmy zrobić ideałami wszystkich Słowian?....

Smutne zdziwienie nas przejmuje, kiedy patrzymy na pobratymcze narody słowiańskie, po części ochotnie uznające tych dzikich mieszkańców za przedstawicieli Słowian, za Słowian w ogóle. Smutne dreszcze przejmują nas na myśl, że te nie pobratymcze narody gotowe są wsunąć karki pod ofiarowane im jarzmo..

(Dokończenie nastąpi.)

Wielki ciężar.

Jedną z największych opłat ludzi biednych i klasy pracującej są ciągłe rachunki lekarskie. To spowodowało nędzę w wielu familiach. Dla takich znajomość odpowiedniego lekarstwa domowego ma wielką wartość. Oprócz tego mamy tysiące familii, mieszkających tak daleko od doktorów i aptek, że otrzymanie natychmiastowej pomocy lekarskiej jest niemożliwem. Jak wielu znów takich, którzy mają wszystko pod ręką, a mimo to opłakują stratę swego maleństwa, którego życie mogłoby być ocalone, gdyby się byli postarali o pomoc lekarską! Te wypadki są zawsze smutnemi i przygnębiającemi wspomnieniami dla tych, którzy tego nie uczynili. To z pewnością jest dobrą nauką dla wielu, ale "Co trzeba czynić?" zapyta niejeden.

Najpierw trzeba uważać na stan swego zdrowia. Doświadczenie niejednokrotnie przekonało nas, że dzięki uwadze zwykłego naszego rozsądku i baczeniu na reguły życia, możemy uniknąć wszelkich nieznośnych i niebezpiecznych chorób.

Zważajcie na swój ogólny stan zdrowia. Jeżeli wstając rano czujecie się ociężałymi, znużonymi i ospałymi, jeżeli macie nieznośny, gorzki smak w ustach, jeżeli wasz język jest obłożony flegmą, nie zaniedbujcie tych objawów. Coś wam nie dopisuje. Nie jesteście zdrowi. Znajdujecie się na prostej drodze do choroby. Uważajcie! Wasz system potrzebuje opieki. Rozpocznijcie natychmiast leczenie się za pomocą Dra Piotra Gomozo. Butelka tego lekarstwa kosztuje znacznie mniej, od wizyty doktora, a często jedna doza tego lekarstwa użyta na czasie oszczędzi wam wielu wydatków, zmartwienia i kłopotu. Sprzedają je ludziom wprost miejscowi agenci albo sam właściciel, Dr. Peter Fahrney, 112—114 So. Hoyne ave., Chicago, Ill.

Nowe Książki.

ALEKSANDER DUMAS, (OJCIEC.)

Hrabia Monte-Christo.

ROMANS, PRZEKŁAD Z FRANCUSKIEGO.

TOM X.

(Ciąg dalszy.)

— Dziękuję hrabio, dziękuję, dziękuję — odpowiedział młodzieniec pomieszany, nie wiedząc od czego zacząć rozmowę — tak jest, w domu u nas są wszyscy zdrowi.

— Masz jednakże coś ważnego do powiedzenia — przerwał hrabia, coraz bardziej zaniepokojony.

— Tak — odpowiedział Morrel — wyszedłem przed chwilą z jednego domu, w którego progi śmierć co tylko wstąpiła i dlatego przybiegam do ciebie.

— Wracasz zapewne od pana de Morcef?...— zapytał Monte-Christo.

— Nie.

— Jenerał zastrzelił się przed chwilą — dodał Monte-Christo obojętnie.

— Okropność!... zawołał Maksymilian.

— Nie żadne to nieszczęście ani dla żony jego, ani dla syna Alberta — dodał Monte-Christo — lepiej, ażeby ojciec i mąż nie żył, niż ażeby żył zniesławiony; krew zmywa hańbę.

— Biedna hrabina!... biedny Albert!... — zawołał Maksymilian — żal mi ich; ale daruj mi, hrabio, ja potrzebuję natychmiast twojej pomocy, bo mi się zdaje szalonemu, że ty tylko możesz mi dopomódz w rzeczy, w której Bóg tylko jeden pomódz jest zdolny.

— Mówże nareszcie, o co idzie — zawołał Monte-Christo.

— Nie wiem — odpowiedział Morrel — nie wiem, czy wolno mi odkryć komukolwiek moją tajemnicę, ale konieczność mnie do tego zniewala, ale ślepy los mnie do tego doprowadza...

Zastanowił się na chwilę.

— Czy wierzysz temu, że cię kocham?... — zapytał Monte-Christo, biorąc z uczuciem rękę młodziana, w swoje ręce.

— Wracasz mi odwagę, hrabio; mam, nie wiem dlaczego przeczucie jakieś, że znajdę w tobie pomoc i zbawienie. Nieszczęsny, przeklęty to dom, do którego mam cię wezwać na ratunek. Już w nim padły trzy ofiary z niewidzialnej ręki mordercy, a teraz...

— Bądźże mężniejszy i mówże prędzej, czego żądasz.

— Otóż śmierć o jedną jeszcze, a najdroższą dla mnie dopomina się ofiarę.

— Maksymilianie, oto ręka moja i słowo, żądaj odemnie, co ci się żywnie podoba.

Wymówił te słowa tak dobitnie, że Morrel podniósł się i zawołał:

— Więc hrabio wiesz, o kim chcę mówić?

— Jak najlepiej, kochany przyjacielu, zaraz ci tego dowiodę, gdy wymienię imiona i nazwiska wszystkich ofiar; niech się spełni i ta ofiara — dodał — wpatrując się pilnie w Maksymiliana — bo to rodzina Atrydów; Bóg ich skazał i muszą uledz wyrokowi; wszyscy zginąć muszą, jak te budki z kart, które dzieci stawiają, a które giną, najlżejszym podmuchem potrącone. Przed trzema miesiącami umarł pan de Saint-Meran; przed dwoma pani de Saint-Meran; Niedawno Wawrzyniec, a dziś lub jutro stary Noirtier, alb młoda Walentyna;. I cóż cię to obchodzić może?

— Więc o tem wiedziałeś, hrabio?... — zawołał Morrel z takiem uniesieniem trwogi, iż Monte-Christo, któregoby nie poruszył upadek nieba, zadrżał jednakże.

— Wiedziałeś — zawołał Morrel jęcząc z boleści, że ja ją kocham?

— Ty ją kochasz, kogo?... — zawołał Monte-Christo, zrywając się na nogi, i porywając Morrela za obie ręce,wzniesione ku niebu.

— Kocham ją do szaleństwa, kocham tak, żebym wszystką krew przelał za jej łzę jednę; kocham Walentynę de Villefort, którą zabijają w tej chwili. Czy pan to rozumiesz? Kocham ją i pytam Boga i ciebie, jakim sposobem ocalić ją można?

Monte-Christo wrzasnął, tak dzikim głosem, jakimby lew tylko zaryczeć potrafił.

— Nieszczęsny!... — zawołał, załamując ręce — nieszczęsny! kochasz Walnetynę, córkę przeklętego pokolenia!

Nigdy Morrel nie widział jeszcze podobnego wyrazu twarzy; niczyje oko jeszcze tak straszliwym nie zabłysło przed nim płomieniem, nigdy obraz przerażenia, który tylekroć widział, to na polu bitwy, to w morderczych nocach Algieru, nie wstrząsnął nim tak gwałtownie.

Cofnął się strwożony.

Monte-Christo zaś po tym gwałtownym wybuchu zamknął na chwilę oczy, jakby wewnętrznemi błyskawicami olśnione; zebrał przytomność i siłę, a wzruszenie zwolna opadać zaczęło jak fala w czasie burzy, jak chmury, roztapiające się w krople, gdy je promień słońca rozpali.

To milczenie, ten zmysł i walka, trwały blisko dwadzieścia sekund.

Nareszcie podniósł wybladłe czoło.

— Patrzajże — rzekł głosem, prawie już uspokojonym — patrzajże drogi przyjacielu, jak Bóg karać potrafi obojętność ludzi najzimniejszych na wszystkie straszliwe widowiska. Ja, com patrzył chłodno i ciekawie, jak obojętny świadek; ja, przed którego oczyma rozwijał się ten okropny dramat; ja, com jak zły duch uśmiechał się na złe ludzkie sprawy, w cieniu tajemnicy, doznałem teraz ukąszenia węża, doznałem ukąszenia w serce!

Morrel zajęczał znowu głucho.

— Dość już — rzekł hrabia — dość tych skarg i żalów, badźże mężnym, bądź silnym, miej nadzieję, bo czuwam nad tobą.

Morrel smutno wstrząsnął głową.

— Powiadam ci, miej nadzieję — zawołał Monte-Christo — wiesz, iż nigdy się nie mylę. Godzina dwunasta, południe, dziękuj niebu, żeś przyszedł do mnie teraz, a nie w wieczór, lub jutro z rana. Słuchaj co ci powiem, Morrelu, teraz godzina dwunasta, jeżeli Walentyna nie umarła dotąd, żyć będzie na pewno.

— O ja nieszczęśliwy! — zawołał Morrel — odszedłem ją umierającą!

Monte-Christo wsparł rękę na czole i wpadł w głęboką zadumę.

Co się działo w jego głowie, pełnej straszliwych tajemnic?

Co anioł światłości lub duch cienia szeptał temu nieubłaganemu a litościwemu zarazem umysłowi? Bóg to wie jeden tylko.

Podniósł raz jeszcze czoło i już był tak spokojny, jak dziecię po przebudzeniu.

— Maksymilianie — rzekł — powróć do domu; rozkazuję ci, żebyś kroku nie uczynił, żadnego środka nie przedsięwziął i cienia nawet zamyślenia lub trwogi na twarzy nie okazał. Zawiadomię cię o wszystkiem, a teraz odejdź sobie.

— Boże wielki! — krzyknął Morrel — przerażasz mnie zimną krwią swoją, hrabio. Jestżeś więcej, niż człowiekiem? Jestżeś aniołem, lub Bogiem?

I on, który dotąd przed żadnem niebezpieczeństwem się nie cofnął, cofnął się przed Monte-Christem, niewymowną trwogą przejęty.

Ale hrabia spojrzał nań z uśmiechem tak łagodnym i melancholijnym, że łzy stanęły w oczach Maksymilianowi.

— Ja wiele mogę, mój przyjacielu — odpowiedział hrabia.

— Idź teraz, potrzebuję sam pozostać.

Morrel pod wpływem uroku, jaki hrabia na wszystkich otaczających wywierał, uścisnął go za rękę i wyszedł.

Villefort przybył tymczasem z doktorem do Walentyny.

Śledzili każde poruszenie i każdy wyraz twarzy chorej.

Noirtier, bledszy niż Walentyna, śledził także wszystko z czułością i niepokojem.

W jakiś czas po przyjściu rzekł doktor:

—Żyje jeszcze.

— Jeszcze! — zawołał Villefort — ach, doktorze, cóż za straszne wymówiłeś słowo!

— Tak jest — odparł doktor — powtarzam po raz drugi: żyje jeszcze i to mnie bardzo dziwi.

— Ale czy żyć będzie? — zapytał ojciec.

— Będzie, bo żyje.

W tej chwili wzrok doktora spotkał się ze wzrokiem Noirtiera.

Starzec jaśniał radością tak nadzwyczajną, że doktor zdziwił się gwałtownie.

Opuścił na krzesło dziewicę, której usta tak były blade, jak reszta twarzy i spoglądając na Noirtiera, który każdy ruch pana d'Avrigny rozumiał i rozważał, rzekł do Villeforta:

— Każ pan zawołać pokojową panny Walentyny.

Villefort pobiegł sam po służącą.

Zaledwie Villefort drzwi zamknął, doktór przystąpił do Noirtiera.

— Pan masz mi coś powiedzieć? wszak prawda?

Starzec mrugnął wyraziście oczyma; był to jedyny znak potwierdzający, jakim rozporządzał.

— Czy mnie samemu?

— Tak — wyraził Noirtier.

— Dobrze, zostanę więc z panem.

W tej chwili wszedł Villefort ze służącą, a za nim pani de Villefort.

— Co się stało temu drogiemu dziecku? — zapytała. — Wychodząc odemnie mówiła, że jej niedobrze, nie myślałam jednak, ażeby tak bardzo była cierpiącą.

I ze łzami w oczach, ze wszystkiemi oznakami czułości prawdziwej macierzyńskiej przystąpiła do Walentyny i wzięła ją za rękę.

D'Avrigny patrzał ciągle na Noirtiera; spostrzegł, iż oczy starca drgały, lica mu zsiniały, pot kroplami wystąpił na czoło.

—Aha! — zawołał, mimowolnie kierując się w ślad za spojrzeniem Noirtiera, to jest wpatrując się w panią de Villefort, która w tej chwili mówiła:

— Biednemu dziecku lepiej zapewne będzie w łóżku. Chodź Fanny, chodź tutaj, położymy ją do łóżka.

Pan d'Avrigny, uważając, iż tym sposobem będzie mógł zostać sam na sam z Noirtierem, skinął głową na znak, że rzeczywiście najlepiej będzie dla chorej, zabronił jednak dawać jej czegokolwiek prócz tego, co sam zapisze.

Podniesiono Walentynę i przywrócono do przytomności; nie mogła jednak jeszcze ani mówić, ani się poruszyć, tak dalece wszystkie członki były osłabione od ogólnego wstrząśnienia całego organizmu.

Tyle przecież miała siły, iż powitała dziadka, któremu zdawało się, że mu duszę wyrywają, gdy ją wynosili.

D'Avrigny, poszedł za chorą, kazał Villefortowi wsiąść do kabryoletu, i pojechać samemu do apteki, aby w jego obecności przyrządzono lekarstwa, kazał mu przywieść, nikomu nie oddając i oczekiwać w pokoju córki.

Powtórzywszy raz jeszcze dane zlecenie, aby nic zgoła nie dawano Walentynie, wrócił do Noirtiera, zamknął drzwi starannie, i przekowaszy się, że nikt ich nie słucha, rzekł:

— Czy pan wiesz co o chorobie swojej wnuczki?

— Wiem — wyraził starzec.

— Nie mamy czasu do stracenia; ja będę pytał, a pan odpowiadaj.

Noirtier dał znak, iż gotów odpowiadać.

— Czyś pan przewidział wypadek, który dziś spotkał Walentynę?

— Tak.

D'Avrigny pomyślał chwilę, a potem przysuwając się do Noirtiera, dodał:

— Proszę mi darować, że pana zapytam, niczego jednakże nie powinniśmy zapomnieć w takokropnem położeniu.

—Czy widziałeś pan, jak biedny Wawrzyniec umierał?

Noirtier wzniósł oczy ku niebu.

— Czy wiesz pan, z czego umarł? — zapytał d'Avrigny, kładąc rękę na ramieniu Noirtiera.

— Wiem — odpowiedział starzec.

— Czy sądzisz, że skończył śmiercią naturalną?

Coś na kształt uśmiechu wybiło się na nieruchome usta Noirtiera.

— Wpadłeś pan tedy na myśl, że Wawrzyniec został otruty?

— Tak.

— Czy sądzisz pan, że trucizna, której padł ofiarą, umyślnie była mu daną?

— Nie.

—Czy sądzisz pan, że ta sama ręka, co, chcąc kogo innego zgładzić, zgładziła Wawrzyńca, skierowała się dziś na Walentynę?

— Tak.

— Więc i ona padnie ofiarą? — zapytał d'Avrigny, wlepiając wzrok przenikliwy w starca i czekając, jaki skutek słowa te sprawią.

— Nie! — odrzekł starzec z tryumfującem wejrzeniem.

— Spodziewasz się pan tedy!...— rzekł d'Avrigny zdziwiony.

— Tak.

— Czegóż się pan spodziewasz?

Starzec spojrzeniem dał do zrozumienia, iż odpowiedzieć nie może.

— A prawda! — rzekł d'Avrigny.

Potem zwracając się do Noirtiera, dodał:

— Spodziewasz się, że morderca odstąpi od zamiaru?

— Nie.

—Myślisz pan, że trucizna nie wywrze wpływu na Walentynę?

— Tak.

— Mówiąc, że to były usiłowania otrucia, wszak nie powiedziałem panu nic nowego? — dodał d'Avrigny.

Starzec wyraził znak potwierdzenia.

— Jakimże sposobem przypuszczasz pan, że Walentyna ujdzie śmierci?

Noirtier wpoił stale wzrok w jedno miejsce, d'Avrigny spojrzał za nim w tym samym kierunku, spostrzegł, iż oczy starca zwrócone były na butelkę z napojem, który mu codzień rano przynoszono.

— Aha! — zawołał d'Avrigny, uderzony nagłą myślą — sądzisz pan...

Noirtier nie pozwolił mu dokończyć i wyraził:

— Tak.

— Że ją można ochronić i ocalić przeciwtrucizną...

— Tak.

— Przyzwyczajając po trochu...

—Tak ,tak, tak — wyraził Noirtier, uradowany, iż go zrozumiano.

— Słyszałeś pan zapewne, jakem mówił, iż w napoju, który panu przepisuję, znajduje się trucizna?

— Tak.

— Chcąc więc przyzwyczaić ją do trucizny, chciałeś pan zniweczyć skutki podobnej trucizny?

Ta sama radość zabłysła w oczach Noirtiera.

— I nakoniec dokazałeś swego — zawołał d'Avrigny. — Gdyby nie ta przezorność, Walentyna byłaby dziś zabitą, zabitą bez pomocy, bez miłosierdzia! Atak był gwałtowny, wstrząsnął nią tylko silnie i tym razem przynajmniej nie umrze.

Radość nadludzka błysnęła we wzniesionych ku niebu oczach starca.

W tej chwili wszedł Villefort i rzekł:

— Masz wszystko doktorze, czegoś żądał.

— Czy w pańskiej obecności przygotowano lekarstwo?

— Tak — odpowiedział prokurator królewski.

— I nie wypuszczałeś go z rąk swoich?

— Nie.

D'Avrigny wziął flaszkę, nalał kilka kropel na rękę i wypił.

— Dobrze, chodźmy teraz do Walentyny; ja wskażę każdemu, jak się mają z nią obchodzić, a ty panie Villefort sam dopilnuj, aby nikt się niepotrzebnie nie wtrącał.

W chwili, gdy doktor wchodził do pokoju Walentyny z Villefortem, jakiś ksiądz włoski, wyrażający się spokojnie i stanowczo, najmował dla siebie dom, przytykający do pałacu pana de Villefort.

Nie wiadomo wskutek jakiej umowy, we dwie godziny potem trzech lokatorów wyniosło się z tego domu. W cyrkule powtarzano, że dom ten, na słabych fundamentach zbudowany, zagraża niebezpieczeństwem; nie wstrzymało to jednak nowego lokatora, od zajęcia go na mieszkanie tegoż samego dnia o godzinie piątej. Nowy lokator, ksiądz włoski, jakeśmy powiedzieli, nazywał się Jakób Bussoni.

Przywołano natychmiast rzemieślników i tejże samej nocy kilku przechodniów, późno powracających, spostrzegło z zadziwieniem, że cieśle i mularze zabierają się do roboty około upadającej już budowli.

ROZDZIAŁ V.

Ojciec i córka.

Widzieliśmy w. rozdziale poprzedzającym, że pani Danglars przybyła do pani de Villefort z wizytą i urzędowem zawiadomieniem o bliskiem małżeństwie panny Eugenii Danglars z panem Andrzejem Cawalcanti.

Tę urzędową wiadomość poprzedziła scena, z której winniśmy zdać sprawę czytelnikom naszym.

Ośmielamy się więc prosić ich, aby raczyli przenieść się wraz z nami podczas owego pamiętnego wielkiemi katastrofami dnia, do pięknie złoconego salonu, pana barona Danglars.

Po salonie tym, około godziny dziewiątej z rana, przechadzał się zamyślony i widocznie wzruszony bankier, spoglądając co chwila na drzwi i przystając za każdym szmerem.

Gdy już zabrakło mu cierpliwości, zawołał służącego.

— Stefanie — rzekł — idź i dowiedz się, dlaczego panna Eugenia każe mi czekać tak długo?...

Po tych słowach baron uspokoił się nieco.

Panna Danglars, obudziwszy się, żądała była w samej rzeczy posłuchania u ojca i salon przeznaczyła na miejsce spotkania; krok tak szczególny, a najbardziej urzędowa jego forma zadziwiła niepomału bankiera, to też natychmiast żądaniu córki uczynił zadość.

Stefan powrócił wkrótce i powiedział:

— Pokojowa oświadczyła mi, że panna Eugenia zaraz skończy się ubierać i nadejdzie.

Danglars skinął głową zadowolony.

Danglars w obliczu świata, a nawet sług domowych udawał dobrodusznego i powolnego ojca; taki był jeden z charakterów roli, który w odgrywanej przez siebie popularnej komedyi stale przybierał, taką przyjął fizyognomię i tak mu była do twarzy, jak zwykłym profilom maski ojców starożytnego teatru z odwiniętemi wargami, śmiejącemi się z prawej strony, a z lewej z twarzą zapłakaną.

Winniśmy tu dodać jeszcze, że w poufałej rozmowie usta odwinięte i śmiejące, zbliżały się do lewej połowy płaczącej i zaciśniętej, i to do tego stopnia, że poczciwiec nasz występował bardzo często w podwójnym charakterze srogiego i despotycznego ojca.

— Czego ta szalona dziewczyna chce odemnie i czemu zaraz nie przychodzi do mego gabinetu? — zamruczał Danglars. Wreszcie o czem chce mówić ze mną?

Po raz dwudziesty może myśl ta niepokojąca ogarniała niecierpliwego ojca, gdy drzwi się otworzyły i weszła Eugenia w czarnej sukni atłasowej, upiętej kwiatami również czarnymi w najzupełniejszym stroju na głowie, jakby miała iść do teatru i usiąść w loży swojej na włoskiej operze.

— Czegóżeś chciała, moja Eugenio? — odezwał się ojciec — i dlaczego salon wybrałaś na rozmowę, kiedy mogliśmy pogadać w gabinecie?

— Najzupełniejszą masz, ojcze, słuszność, — odpowiedziała Eugenia, dając ojcu znak zapraszający, aby usiadł — tym sposobem wziąłeś dwie kwestye, które skrócą całą rozmowę, jaką odbyć mamy. Odpowiem ci natychmiast na obie, najprzód rozwiążę drugą, jako nie tyle zawikłaną.

Wybrałam na miejsce porozumienia się salon, aby uniknąć nieprzyjemnych wrażeń i wpływów gabinetu bankierskiego. Te książki kasowe, chociaż z wyzłacanymi brzegami, te szafy pozamykane, jak bramy forteczne, te stosy biletów bankowych, które Bóg wie, zkąd przychodzą, ta mnogość listów, nadchodzących z Anglii, Holandyi, Hiszpanii, Indyi i Peru, dziwnie działają na umysł ojca i wytrącają mu z pamięci, że jest coś świętego i ważnego na świecie, prócz interesów bankierskich, pieniężnych, i dlatego wybrałam na rozmowę salon, miejsce wesołe, wspaniale wyglądające, gdzie portrety ojca, matki i mój, a nadewszystko rozmaitego gatunku wiejskie, sielankowe widoki działają rozrzewniająco na duszę.

Ja nadzwyczaj łatwo ulegam władzy wrażeń zewnętrznych; być może, że najwięcej w twojej obecności, ojcze, ale cóżem temu winna? Nie byłabym artystką, gdybym nie miała złudzeń.

— Wszystko to bardzo pięknie — odpowiedział Danglars z najzimniejszą krwią i obojętnością wysłuchawszy tyrady, z której ani słowa nie zrozumiał, bo miał głowę zajętą własnymi, bardzo ważnymi interesami, tak, że zaledwie wątek myśli pochwycić i utrzymać był zdolny.

— Tak więc drugi punkt objaśniłam — rzekła Eugenia z tą męską pewnością siebie, która ją odznaczała. Teraz wróćmy do pierwszego: pytałeś mnie, dlaczego żądałam posłuchania? Odpowiem na to w dwóch słowach: "nie chcę iść za pana Andrzeja hrabiego Cawalcanti".

Danglars podskoczył na krześle i w tym podskoku wzniósł razem ręce i oczy do góry.

— Jak widzę — mówiła Eugenia z zupełną spokojnością — mocno się temu dziwisz, mój ojcze; przez cały czas, jak się toczy ten interes, ani razu nie odzywałam się, pewna, iż nadejdzie chwila, gdy będę mogła otwarcie stawić opór ludziom, co mnie w tej sprawie całkiem zapomnieli. Spokojność moja, uległość czyli bierność, inne całkiem miały źródła; jako córka uległa i poświęcona (lekki uśmiech wystąpił na usta zarumienione dziewicy) usiłowałam być posłuszną.

— Cóż dalej? — zapytał Danglars.

— Otóż odpowiedziała Eugenia — używałam wszystkich sposobów, dopóki sił mi starczyło, teraz, gdy nadeszła chwila już bliska, pomimo największych wysileń nad sobą, czuję się niezdolną do posłuszeństwa.

— Jednakże — rzekł Danglars, uginając się pod ciężarem niemiłosiernej, umysł jego przewyższającej logiki — dlaczegoż go odrzucasz, moja Eugenio, jakaż jest tego przyczyna?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

POSZUKIWANIA.

Ogłoszenia pod tą rubryką kosztują na jeden raz 50 centów, na trzy razy dolara.

Maciej Bazar, który przybył do Ameryki przed 15 laty, poszukiwany jest przez swego brata Jacka Bazar, 211 Augusta st., Chicago, Ill. (13)

Stanisław i Anna Wardoń, rodem ze wsi Jagłowiec w gub. łomżyńskiej, poszukiwani są w ważnej sprawie przez swego brata, Józefa Wardoń, 28 Langdon st., Worcester, Mass. (13)

POTRZEBA 500 górników do kopalni węgla i do jeżdżenia mułami w Colorado i New Mexico. Mogą być żonaci lub kawalerowie. Zarobek od $3 do $4 na dzień. Mieszkanie umeblowane $7 na miesiąc. Przejazd z New Yorku do Europy darmo dla 200 mężczyzn chcących pracować na okrętach towarowych. Potrzeba także mężczyzn i kobiet mówiących po polsku do rozmaitych zajęć. Adres: J. Lucos, agent, 167 Washington st., room 18, Chicago, Ill. (x)

Piotr Trzcianowski, rodem z gub. suwalskiej, poszukiwany jest przez swego brata Antoniego Trzcianowskiego, 268 Detroit st., Buffalo, N. Y.

Stanisław Trzciński, mający przebywać w Milwaukee, poszukiwany jest przez swego brata, box 61, Front Lake, Mich.

Niżej podpisany poszukuje jakiego zajęcia. Włada językami: polskim, angielskim, niemieckim i ruskim. Jan Kuczyński, 265 W. Webster ave., Chicago, Ill.

Jan Molek poszukiwany jest w ważnej sprawie przez swego brata Michała Molek, 999 W. 18th st., Chicago, Ill. Przebywa w Ameryce od 4 lat. (15)

☞ Ksawery Godelski ma paczkę na ekspresie w Cleveland, Ohio.

Jan Malinowsi, rodem ze wsi Sawinowo w gub. łomżyńskiej, poszukiwany jest przez swego syna, Stanisława Malinowskiego, Hatfield, Mass.

BALBIERZ znający język polski i angielski, może dostać dobrą i stałą pracę. Adres: A. Tensky, box 373, Thomas, Tucker Co., W. Va.

Stanisław Brykczyński, rodem z okręgu wągrowieckiego, Ks. Poznańskie, poszukiwany jest w ważnej sprawie przez swego krewnego, K. B. Łuczak, Elmina, Tex.

Józef Panasz, rodem ze wsi Pniki w gub. grodzieńskiej, i przebywający w Ameryce od 10 lat, poszukiwany jest przez swą siostrę Konstancyę Panasz, box 78, Water Mill, N. Y.

Jan Motek poszukiwany jest w ważnej sprawie przez swego brata Michała Motek, 999 W. 18th st., Chicago, Ill. Przebywa w Ameryce od 4 lat. (13)

Paulina Łukasiewiczówna, rodem z gub. suwalskiej, mająca przebywać w Chicago, poszukiwana jest w ważnej sprawie przez swą siostrę Maryę Łukasiewicz, 174 Conaut st., West Gardner, Mass.

Łukasz Szeszoła, rodem ze wsi Dąbia, pow. pilzneński w Galicyi, przebywający od 20 lat w Ameryce, a przed 3 laty w Jersey City, N. J., poszukiwany jest w ważnej sprawie przez swego brata ciotecznego Michała Wilka, 43 Main st., Southbridge, Mass. (13)

FARMA na sprzedaż w Plainville, North Hadley, Mass. 40 akrów uprawnej roli i 25 akrów pastwiska i lasu. Najlepsza rola do uprawy tabaki, cebuli i kartofli. Dom składa się z 14 pokoi i urządzony na dwie familie. Stajnia na 16 sztuk bydła, stodoła na 3½ akry tabaki, kurniki, corn house i t. p. 7 sztuk bydła, dwa dobre konie i wszelkie narzędzia farmerskie za bardzo umiarkowaną cenę. Dobra sposobność dla Polaka posiadającego trochę kapitału i znającego się na farmerstwie. Zgłoście się do W. J. Żujewskiego, 428 Bridge st, Northampton, Mass.
Plainville położone jest pomiędzy Amherst i North Hadley, Mass., w pięknej dolinie rzeki Connecticut. (13)

Józef Lewoń poszukiwany jest przez swego krewnego, Antoniego Szyłka, Katahdin Pulp. Paper Co., Lincoln, Me.

Władysław Szczudło poszukiwany jest przez swego znajomego Antoniego Szyłka, Katahdin Pulp. Paper Co., Lincoln, Me.

Jan Doktor rodem z Galicyi, poszukiwany jest przez swego brata Michała Doktor, box 469, So. Bend, Ind.

Adam, Paulina i Maryanna Domlerscy, rodem z miasta Raczki w gub. suwalskiej, przebywający od 7 lat w Ameryce, poszukiwani są przez swego brata. Adres: Anna Slimkowska, Dickson City, Pa., Lackawanna Co.

Jan Darszon rodem z Rotnicy i Krzysztof Drabinowicz rodem z Mostów, w gub. grodzieńskiej, poszukiwani są przez swego krewnego Maurycego Darszona z Mostów, 244 Derby st., Salem, Mass. Kto mi poda ich adres otrzyma $5.00 nagrody.

Józef Wojnowski, rodem z miasta Piotrkowa na Kujawach, poszukiwany jest przez Agnieszkę Miłowską, 506 Noble st., Chicago, Ill.

GONIEC, pismo codzienne, wychodzące w Warszawie. Prenumerata roczna wynosi $9.00, półroczna $4.50. Adres: Goniec, Zgoda 5, Warszawa, Rus-Poland.

Wiadomości Chicagoskie.

W PIĄTEK wieczorem między godziną 7 a 8 przeciągnęła nad naszem miastem gwałtowna burza deszczowa, której towarzyszyły grzmoty i błyskawice.

Wiatr dął z taką gwałtownością, że można było mniemać, iż przechodzi niszczący cyklon.

Huragan trwał zaledwie pół godziny, lecz w tym krótkim przeciągu czasu poczynił okropne spustoszenia, wywracając słabsze budynki i słupy telegraficzne. Telegrafy i telefony przestały funkcyonować, a całe miasto zostało pogrążone w egipskich ciemnościach, skutkiem zerwanych drutów, służących jako przewodniki światła elektrycznego.

Lecz najwięcej szalała burza w pobliskich miasteczkach, jako to: Hammond, Indiana Harbor i East Chicago, gdzie się nie obeszło bez ofiar w ludziach.

Stosownie do nadesłanego raportu zabici zostali:

L. Barker, właściciel składu ubrań w Indiana Harbor, którego zgniotły walące się ściany budynku. Także zginął klerk Barkera, który został pogrzebany w gruzach zrujnowanego domu.

Dwadzieścia pięć osób odniosło cięższe lub lżejsze pokaleczenia od spadających cegieł, drutów elektrycznych i zburzonych budynków.

Domów zostało zrujnowanych 48 i to w następujących miejscowościach: W Indiana Harbor 24, East Chicago 4, Hammond 4, Dauphin Park 6, Thornton 10. Ogólne szkody materyalne obliczono na $150,000.

Tornado przeszedł kilkumilowym pasem, zostawiając ruinę po za sobą. Były okolice, że tam burza nie dosięgła, a w samym mieście Chicago nie była ona tak straszną, choć się też dała we znaki. Przedmieścia Waukegan, Crystal Lake, Riverside Maywood, Lyons, Melrose Park, La Grange, Hawthorne Clyde, Berwyn, Morgan Park, Dauphin Park, West Pullman, Hammond i inne przedstawiają dziś opłakany widok.

Na torach linii tramwajowych leżą powywracane słupy podtrzymujące druty elektryczne, przez co komunikacya tramwajowa została chwilowo przerwaną. W Thornton niemiecko-luterański kościół został zniesiony z fundamentu i pogruchotany w kawały, przyczem kilku osób odniosło pokaleczenia.

Przy Milwaukee ave., i w całej polskiej dzielnicy wyrządziła burza wielkie szkody, pozalewawszy basementa i piwnice. W składzie ubrań Continental, na rogu Ashland i Milwaukee ave. wiatr wydarł z ram wielką szybę wystawową i zdruzgotał ją w kawałki.

Na farmach zostało zabite kilkadziesiąt sztuk bydła, koni i nierogacizny; przyczem rzeka Calumet wystąpiła ze swych przegów, rozlewając się szeroko po okolicy.

Chicagoskie biúro meteorologiczne nie mogło dokonać należytych obserwacyi, skutkiem pozrywanych drutów elektrycznych.

Słowem piątkowe pół godziny panowania rozhukanego żywiołu długo pozostanie w pamięci niejednemu, kto był świadkiem zniszczenia.

Na północ od Chicago, na przestrzeni blisko dwudziestomilowej rzeka Desplaines wezbrała olbrzymim strumieniem, którego szerokość wynosi miejscami około milę a głębokość dwadzieścia do dwudziestu siedmiu stóp. Mosty wzdłuż jej biegu są przeszło dwie stopy pod wodą, a jeden, nieopodal Romesville, na kanale odpływowym woda zniosła.

Wśród mieszkańców Grossdale, Riverside, Lyons i okolicznych miast wzdłuż rzeki panuje popłoch. Wielu z nich opuściło swoje domy.

James Scott, z Kolze, Ill., maszynista kolei Wisconsin Central, utonął pod Franklin Park, gdy przejeżdżał przez most będący pod wodą.

Niziny wzdłuż rzeki Fox są zalane. Powódź wyrządziła tu znaczne szkody. Obecnie woda już nieco opada. Mosty pod Dundee i Five Islands zostały zniesione, a pod Yorksville woda zerwała tamę.

SKAZANI na śmierć bandyci z remiz tramwajowych nie tracą na humorze i wymyślają rozmaite koncepta, byle się przed śmiercią ucieszyć.

Peter Niedermeier, który się przyznaje do 24ch morderstw popełnionych przez siebie, jest wielkim zwolennikiem czekoladowych cukierków i każe sobie przynosić je całemi funtami. Prosi, aby i na szafocie, gdy będzie traconym, dano mu torbę czekoladek, gdyż chce mieć słodką śmierć.

Sędzia Kersten jest zdecydowany posłać morderców na szubienicę w sobotę rano dnia 22-go kwietnia b. r.

Ostatnie Wiadomości.

PETERSBURG, 30 marca.—Pod miastem Chong-Ju nad rzeką Yalu stoczoną została pierwsza bitwa lądowa, w której Rosyanie zostali pobici, straciwszy przeszło 100 zabitych i rannych. Straty japońskie wynoszą 50 w zabitych i rannych. Wyjsko rosyjskie opuściło Koreę, cofając się po za rzekę Yalu.

CHICAGO, 30 marca.—Panna Eleonora Patterson, córka tutejszego zamożnego obywatela, wychodzi za mąż za hr. Józefa Giżyckiego, właściciela wielkich dóbr w Polsce.

Patterson jest głównym współwłaścicielem dziennika "Chicago Tribune."

PARYŻ, 30 marca. — Rak znów się odnowił w gardle cesarza Wilhelma.

Postęp świata.

Przed piędździesięciu laty ludzie uważali puszczanie krwi za rzecz pożyteczną dla zdrowia. W obecnych czasach rozpoczął się wprost przeciwny proces. Zamiast wypróżniania, które osłabia pacyenta, przeczyszczanie krwi i napełnianie jest uznane za wzmacnianie systemu. To jest właśnie jak powinno być! Waga krwi równa się jednej trzynastej wadze całego ciała, a krew jest zaważnym czynnikiem, aby go marnować. Aby ją wyczyścić, potrzeba naturalnie lekarstwa, któreby nie uszkodziło arteryi, ani nie przeszkodziło czynności serca, przeciwnie, aby wykonywało taką pracę do jakiej jest przeznaczone. Takie lekarstwo możecie nabyć, jeżeli się postaracie o Severy Czyściciela Krwi. Pomnaża on ilość czerwonych i białych kuleczek, wydala nieczystości i trującą materyę z systemu, niszczy zarazki choroby i wytwarza zdrowy i naturalny stan każdego organu. Bladaczka, zawrót, bicie serca, osłabienie i wyrzuty znikną jakby za pomocą siły czarodziejskiej, skoro zaczniecie go używać.

Nasz przyjaciel pan Wacławik, z Nada, Tex., pisze: "Pan Marya Podeszwa zawdzięcza swe zdrowie jedynie używaniu Severy Czyściciela Krwi. Przez wiele lat cierpiał on na wrzody i skrofuł, ale skoro tylko zaczął używać Severy Czyściciela Krwi, czuje się zupełnie dobrze i zdrowo."

Severy Czyściciciel Krwi powinien także być używany przez tych, którzy cierpią na niedokrwistość i bladaczkę, gdyż wytwarza on nową krew; nadto powinni go używać i ci, którzy cierpią na reumatyzm, nerwowość i choroby weneryczne. Kosztuje tylko $1.00, a pacyent odzyska swe zdrowie i siłę. Na sprzedaż we wszystkich aptekach, albo wprost u W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa. Przy obstalunkach począwszy od $1.00 opłacamy koszta przesyłki.

Listy Polskie na Poczcie.

1 Abram J	225 Kwifor F
4 Amulis J 2	227 Kupina J
5 Andrak A	228 Kurdziel A
6 Andrzejkiewicz J	229 Kurek H
8 Antałek J	230 Lach S 2
12 Babak F	231 L cny F
13 Baitis J	235 Lamicka S
14 Bakszis W	238 Laskowski J
15 Banosiak M	239 Lebryk A
16 Balceris M	241 Lencewski W
17 Bartul M	242 Lenz K
18 Bartkowicz J	243 Lesnewski I
22 Belenek K	245 Leszczyńska J
23 Bencsik J	247 Lewandowski W
25 Bernacki W	255 Lis J
26 Bertkaza A	256 Liszek R
27 Biernal M	257 Litak B
28 Blog O	259 Lotarski J
29 Bily J	262 Majchowska M
31 Bojcinkiewicz J	263 Malinoski N
36 Bochenek K	264 Majerczyk M
40 Bojlewski A	265 Majewski A
42 Borodiański M	266 Majtan B
43 Brzoza M	267 Makrym T
44 Brzozowska K	270 Marsabnas F
45 Budahazy M	272 Matekowicz M
46 Budwilis W	273 Marsik W
48 Bukowski F	274 Maśniak F
49 Bytnar M	276 Matlaszek M
52 Cesarz P	280 Mierkoski W
53 Chajduk M	285 Mistel ki J
54 Chabot J	288 Molmowski J 4
55 Chmura J	289 Montiwit J
56 Ciciora M	290 Morazy P
64 Culik F	291 Mrass W
66 Ćwik S	294 Muerynski J
67 Cygan W	295 Musiłek R
68 Czerniakiewicz M	297 Nalepa J
69 Dabrowski F	303 Niezrzepkowski J
70 Dzneka M	305 Nikel J
71 Depina W	306 Nosno M
72 Dobrzyński K	309 Nowak A
74 Dolega A	310 Nowak J
75 Dombrowski L	311 Nowakowski J
76 Dabroc A	312 Nurkiewicz B
78 Dunaj P	315 Ok-as K
79 Duris J	317 Olcha K
80 Durdowański J	318 Olszewska A
81 Dusek M	320 Orosz P
82 Dworek F	322 Pal J
83 Dylo J	324 Pastorek A
84 Dymibra R	325 Pawlusek J
98 Fraczek J	326 Pawelska M
99 Fusek D	327 Pawlak J
100 Gajzański W	328 Pawlikowski W
101 Galubas T	331 Pekelnicka J
102 Gąsiorek J	337 Piok I
109 Gilski J	339 Piotrowska M
110 Girkus A	339 Planeta J
115 Gorisek A	340 Pociask M
116 Grabowska A	342 Podhorska A
117 Grobowski T	343 Podерski L
118 Grabowski J	345 Polański H
120 Grasiwski S	346 Poleczak J
124 Guzek F	347 Pnieszeska S
128 Gurnek J	353 Przewoźnik A
131 Hajek A	355 Radwanowski J
138 Hemański J	356 Rak J
146 Hornicek R	357 Rak J
149 Chrzan Z	360 Rasławski S
149 Huia W	363 Relba A
150 Huszka F	365 Remboski W
154 Jasielski L	366 Reszczyński J
155 Janas P	372 Rompała C
157 Jankowski T	374 Romański J
158 Jaroch A	378 Ruman M
159 Jecina J	379 Rozich G
162 Jindrowa M	381 Rys J
163 Jircki J	384 Sanlewicz H
164 Jocewicz A	392 Siempleński M
165 Jokains J	394 Sikorski J
167 Juknlewicz J	401 Śliwa W
169 Juresak S	403 Smoreczak A
171 Kabelski M	407 Sokół M
172 Kachnowski P	416 Starzec M
174 Kaczmarek P	426 Stramwińska Z
177 Kamiński J	430 Susryński J
179 Kapnitka A	431 Sutkowski P
180 Kalkus A	435 Szajna W
181 Kaplan T	438 Szczepucki J
182 Kaspaek J	440 Szpekowski J
183 Kasemba S	441 Szurek J
184 Kawalewski N	442 Szymankoski J
186 Kazar E	448 Szymczak S
187 Kędziorski F	450 Tmasik S
190 Kirszenba S	451 Tomaszewski J
191 Kielobek J	453 Trojan J
192 Klapis S	454 Trzeciak J
194 Kindlan B	457 Wacławek A
196 Kozowski W	469 Walas M
197 Kmieciak J	471 Wanat T
199 Korzanda S	475 Wawrzeniec G
200 Koltek M	482 Wilk J
201 Konieczna K	483 Wiśniewski F
202 Koricka S	486 Wojański S
203 Kozłowski A	487 Wojciechoski J
204 Kostudowica E	489 Wojtun J
205 Kotlasz K	490 Woźniak G
206 Kowich F	491 Wróblewski F
207 Kowarik W	493 Zakrzewska A
208 Kowarik J	495 Zalkowski P
209 Kowalski M	497 Zaks P
210 Kozioł W	498 Zbaśnik J
211 Kozioł J	500 Zeglin J
212 Kozub S	506 Zmuda M
213 Kozak S	507 Zmuda J
215 Kraśniewski P	508 Zobac F
216 Krause A	509 Zolowska M 2
217 Krawc B	510 Zopatka A
218 Krieszczunas T	511 Zukowski B
222 Krzysztofek J	513 Zwejewicz P
223 Krzymiński W	514 Zygłowcz S
224 Kubalic F	

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 30 marca, 1904.

MĄKA: beczka	
Zimowa patents	4 80—5.00
Najlepsza wiosenna	5.00
Żytnia zimowa	3.50—3 90
PSZENICA ZIMOWA (buszel)	
No. 4 czerwona	95
No. 3 czerwona	1.01
No. 2 czerwona	1.05
No. 4 twarda	90
No. 3 twarda	88—93
No. 2 twarda	98
PSZENICA WIOSENNA (buszel)	
No. 3	85
No. 2	88
No. 4	68—85
ŻYTO (buszel)	
No. 2	72
No. 3	68
No. 4	59
KUKURYDZA (buszel)	
No. 4	48—47½
No. 3	47—51½
No. 2 żółta	54—55
No. 2	53—55
No. 2 biała	54—55
No. 3 biała	47—51
No. 3 żółta	49 51
OWIES (buszel)	
No. 2	39—40
No. 2 biały	44
No. 3	39½
No. 3 biały	41—43½
No. 4	34—39
No. 4 biały	34—41
Standard	42½—43
SŁOMA (1000 funtów)	
Żytnia	8.50—9.50
Pszeniczna	6 50—7.50
Owsiana	6.00—7.00
Ryżowa	8.00—9.50
BYDŁO	
Woły tuczne	4.90—5.85
Zwykłe	3.75—4.75
Cielęta	3.50—4.50
Świnie tuczne	5.50—5.78
Prosięta	2.00—2.50
Owce	4 50—5.00
Jagnięta	5 50—6 00
PRODUKTA MLECZNE:	
Ser Young America	11
Ser twins	10
Ser brick	11
Szwajcarski	11—12
Limburski	10
Masło śmietankowe	24
Firsts	20
Seconds	15
Dairies	21
Jaja, (tuzin)	18
Niesortowane	17
SIANO (1000 funtów)	
Wyborna tymotka	9 00—12.50
No. 1	6.00—1 .50
No. 2	7.00
DROB (funt)	
Kury (żywe)	12
Indyki (żywe)	12
Kurczęta (żywe)	14
Kaczki	10
Gęsi	8—10
OWOCE	
Jabłka (beczka)	2.50—3.75
Cytryny (pudło)	1 50—2.85
Banany (pęk)	50—1.75
KARTOFLE	52—70
Słodkie	40—50
Kapusta 100 główek	2.00—2.25
JARZYNY	
Cebula worek	1.35—1.70
Ogórki tuzin	50—1.50
Groch zielony, buszel	2.50—4.50
Szabiok buszel	1.50—2.00
Wieprzowina (100 funtów)	12.00—13.00
Smalec	7.10
Żeberka	6.25—6.50

OBÓZ niepszyjacielski.—Pan Fr. Rużek z Summit Minn., powiada: „Nie byłem przyjacielem gotowych lekarstw ale ciągłe bóle głowy tak mi pokuczały, że postanowiłem spróbować Severy opłatków na ból głowy i newralgię. Ku memu największemu zadziwieniu bóle ustąpiły w 10 minutach. Cena 25c, pocztą 27c W. F. Severa Co. Cedar Rapids, Iowa.

Nowe widoki kolorowe do stereoskopów.

W tych dniach otrzymaliśmy wielką ilość kolorowych widoków do stereoskopów, które podajemy poniżej. Widoki te sprzedajemy po dolarze 24 sztuk, albo 48 sztuk za 2 dolary. Każdy widok jest inny. Stereoskop sam kosztuje dolara. Oto spis widoków:

ZBIÓR No. I.

1) Biały Dom w Washingtonie.
2) Katedra w mieście Mexico.
3) Ulica Market i katedra św. Bartłomieja w Frankfurcie, Niemcy.
4) Aleja palm kokosowych w Florydzie.
5) Widok wodospadu Niagara z pagórka.
6) Widok pałacu Fryderyka w Poczdamie, Niemcy.
7) Widok północny wystawy paryskiej z wieży Eiffel.
8) Kościół katedralny w Gwadalupie w Meksyku.
9) Górna kolej na Baurach, New York.
10) Budynek obok pałacu letniego w Pekinie, Chiny.
11) Kolej nad rzeką Arkansas w Colorado.
12) Koniec mostu Brooklińskiego od strony Nowego Yorku.
13) Oficerowie rosyjskiego okrętu Retvizan.
14) Jarabe czyli meksykański taniec narodowy.
15) Henryk pruski w warsztatach okrętowych w Philadelphii.
16) Niagara od strony Stan. Zjed. zamarznięty.
17) Most łódkowy na Renie w Kolonii, Niemcy.
18) Robienie ciastek w Queretaro, Meksyk.
19) Pomniki kamienne w Queretaro, Meksyk, gdzie Maksymiliana i jego jenerałów rozstrzelano.
20) Ogród luksemburski w Paryżu, Francya.
21) Ulica State i Masonic Temple Chicago.
22) Okręt Indiana, widok z frontu.
23) Wieża Eiffel podczas wystawy paryskiej.
24) Widok frontowego pokładu ros. okrętu Retvizan.

ZBIOR No. II.

25) Widok rzeki Wschodniej z mostu brooklińskiego.
26) Pomnik Fryderyka III w Kolonii Niemcy.
27) Pułk kawaleryi w Sztrasburgu.
28) Watkins Glen — wodospad.
29) Rzeka i góra Watkins, w dolinie Yosemite.
30) Nowa brama, w Poczdamie, Niemcy.
31) Miasto Moskwa, widok z Wielkiego Pałacu.
32) Kościół i wieża Iwana Groźnego w Moskwie.
33) Katedra zamku Windsor w Londynie.
34) Jerozolima, widok z meczetu w Omar.
35) Katedra w Berlinie, Niemcy.
36) Most w Ixtalaco w pobliżu miasta Meksyku.
37) Kościół Zbawiciela w Moskwie.
38) Wodospad w Yumato, Japonia.
39) Brama jerozolimska wzdłuż ulicy Dolorosa.
40) Miasto Havana — demonstracya niedzielna.
41) Wielkie rzezalnie i peklarnie chicagoskie.
42) Ogród Parlerre w Frankfurcie, Niemcy.
43) Wnętrze katedry w mieście Meksyku.
44) Ćwiczenia artylerzystów w Zacatecas, Meksyk.
45) Zamek w Chapultepec obok miasta Meksyku.
46) Podróżowanie wieśniaków w Japonii.
47) Kapitol Stanów Zjednoczonych w Washingtonie.
48) Most wiszący w Royal Gorge, Colo

UWAGA! Pojedyńczo widoków nie sprzedajemy. Kto chce, musi kupić cały zbiór pierwszy lub drugi.

Kto chce zobaczyć podpis pod widokiem po polsku, niech zamknie prawe oko. W. Dyniewicz.